

# Do wszystkich członków spółdzielni produkcyjnych województwa koszalińskiego

Przed kilkoma dniami obradowało Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Tematem obrad były zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej.

Plenum stwierdziło poważny dorobek w organizacyjnym i gospodarczym rozwoju spółdzielni produkcyjnych na terenie województwa. Objęły one większość wsi, ponad 10 000 gospodarstw chłopskich i 120 000 ha użytków rolnych.

Ogółem w naszym województwie jest 643 spółdzielni. W tym roku powstało 76 nowych. Wiele spośród nich stało się dziś wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi, zapewniając wyższe plony i wyższe dochody rodzinom chłopskim.

Dorobek wielu spółdzielni produkcyjnych świadczy, że idea socjalistycznej przebudowy wsi zainicjowana przez partię była i jest słuszna, stwarza przy dobrym gospodarowaniu, lepsze korzyści pracującym chłopom.

Największe uznanie wyrażamy dziś tym chłopom, bezpartyjnym, ZSL-owcom i członkom partii, którzy w okresie stawiania pierwszych kroków na drodze krzewienia idei spółdzielczości produkcyjnej byli gorącymi jej bojownikami.

To oni właśnie mimo pękających się trudności i różnego rodzaju sporów sąsiedzkich, zapewnili systematyczny rozwój spółdzielczości na naszej ziemi.

Nielatwo było i jest zdecydować się chłopu, przywykłemu do starych, utartych, znanych sobie form gospodarowania, na tak poważny krok w jego życiu jakim jest wstąpienie do spółdzielni. W tym właśnie trudnym podejmowaniu decyzji, największą ofiarnością w przekonywaniu i wyjaśnianiu idei spółdzielczości, wykazali aktywiści — chłopci z pierwszych spółdzielni produkcyjnych, zarówno przez przykład dobrego gospodarowania, jak i poprzez bezpośrednią agitację za spółdzielczością produkcyjną.

Trudności w pracy tego aktywu były ogromne, bowiem na przestrzeni ostatnich kilku lat organizowania spółdzielni produkcyjnych nie unikaliśmy wielu wypaczeń natury politycznej i gospodarczej. Było to istotnym powodem zbyt wolnego rozwoju niektórych spółdzielni produkcyjnych.

Plenum KW stwierdziło, że w wyniku ofiarnej pracy aktywu spółdzielczego, partyjnego i rad narodowych wiosną br. rozwijał się i krzepił ruch na rzecz spółdzielczości produkcyjnej. Idea spółdzielczości dyskutowana była przez chłopów pracujących we wszystkich niemal wsiach naszego województwa.

Egzekutywa KW stwierdza, że przy obecnej ilości spółdzielni produkcyjnych, istnieje obiektywna możliwość szerokiego oddziaływania na masę chłopstwa pracującego w kierunku przechodzenia do wyższych form gospodarowania. Warunkiem promieniowania na otoczenie indywidualnych gospodarstw chłopskich może być jedynie dobrze gospodarująca spółdzielnia produkcyjna, wykazująca w praktyce lepszą organizację pracy i większą wydajność produkcji.

Dotychczasowa praktyka rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wykazała, że obok dobrze gospodarujących spółdzielni istnieje spora ilość spółdzielni słabych, o niskich wynikach produkcyjnych. Jakże przyczyny składają się na taki stan rzeczy?

Przyczyn jest wiele. Nie ze wszystkim mogą uporać się skutecznie sami spółdzielcy. Jedną z podstawowych przyczyn słabości jest pozbawienie kolektywów spółdzielczych pełnego decydowania o sprawach swoich spółdzielni. Zbyt dużo — trzeba stwierdzić — jest wtrącania się w wewnętrzne sprawy spółdzielni, decydowania za spółdzielców, ograniczania ich inicjatywy i pomysłowości. Plaga biurokratyzmu, z którą obecnie walczą nasza partia, spowodowała wiele szkód i wypaczyła formy niesienia pomocy przez państwo spółdzielniom produkcyjnym. Doprowadziło to do tego, że spółdzielcy zostali ograniczeni w decydowaniu o kierunku swojej gospodarki i własnymi funduszami.

Niezmiernie wiele trudności stwarza spółdzielcom niezalatwanie ich codziennych, nieraz na pozór drobnych kłopotów i bolączek. Jest wiele zobojętnienia wobec potrzeb spółdzielców i lekceważenia ich żądań w prezydiach rad narodowych, PGM-ach, oddziałach banków i instancjach partyjnych. Natomiast za dużo wtrącania się i decydowania za spółdzielców. Stwarza to uzasadnione niezadowolenie i poważnej części spółdzielców. Tym właśnie tłumaczy się szereg wahań, które wystąpiły u niektórych spółdzielców na przestrzeni ostatnich tygodni.

Doszło do tego, że niektórzy członkowie zgłosili chęć wystąpienia ze spółdzielni, nie mogąc pogodzić się z biurokratycznymi praktykami, które hamują rozwój gospodarki, a tym samym stałą poprawę ich warunków bytowych.

Analiza tej sytuacji nasunęła Plenum KW konieczność podjęcia skutecznych środków w celu szybkiego usuwania przyczyn zaistniałych niedomagań i braków. Podjęta w związku z tym uchwała będzie w najbliższych dniach omawiana we wszystkich organizacjach partyjnych. Wytycza ona konkretne zadania dla instancji i organów partyjnych, rad narodowych i instytucji gospodarczych w kierunku szybkiego załatwiania nabolących spraw i stworzenia warunków dla rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, w oparciu o pełną samorządność spółdzielców.

Realizacja tych zadań będzie wymagała pomocy i zdecydowanej postawy ze strony samych spółdzielców szczególnie w stosunku do wyrażających wahań. Złe bowiem robia ci spółdzielcy, którzy z powodu trudności, a często idące za podstępem obcych i wrogich elementów składają podania o wystąpienie. O polepszenie sytuacji w spółdzielniach należy się bić z pozycji troski o ulepszenie nowych, a nie nawrotu do starych form gospodarowania.

Właściwą postawę wobec zaistniałych trudności wykazują ci członkowie, którzy uporczywie starają się o usunięcie aktualnych potrzeb spółdzielni. W tej walce o usunięcie przeszkód w ruchu spółdzielczości produkcyjnej winni przodować członkowie partii, skupiając wokół realizacji uchwał VII Plenum KC członków ZSL i szerokie rzesze bezpartyjnych chłopów.

Powtarzamy za I sekretarzem KC tow. Ochabem, który na tegorocznych dożynkach powiedział, że partia i rząd nadal nieugięcie i wytrwale będą pomagać chłopom pracującym w dobrowolnym zrzeszaniu się w spółdzielniach produkcyjnych, będą okazywać wszechstronną pomoc spółdzielniom produkcyjnym, które niosą wyższą kulturę wsi polskiej, torując drogę nowym, wyższym, socjalistycznym formom życia społecznego na wsi.

Egzekutywa KW zrobi ze swej strony wszystko, by zapewnić spółdzielniom opiekę i przy ich pomocy przezwyciężyć wszystkie nabolące sprawy i przeszkody w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że w obliczu spleśniałych obecnie ważnych zadań gospodarczych spółdzielcy naszego województwa nie będą szczędzić wysiłków w walce o gospodarcze umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. EGZEKUTYWA KW PZPR W KOSZALINIE

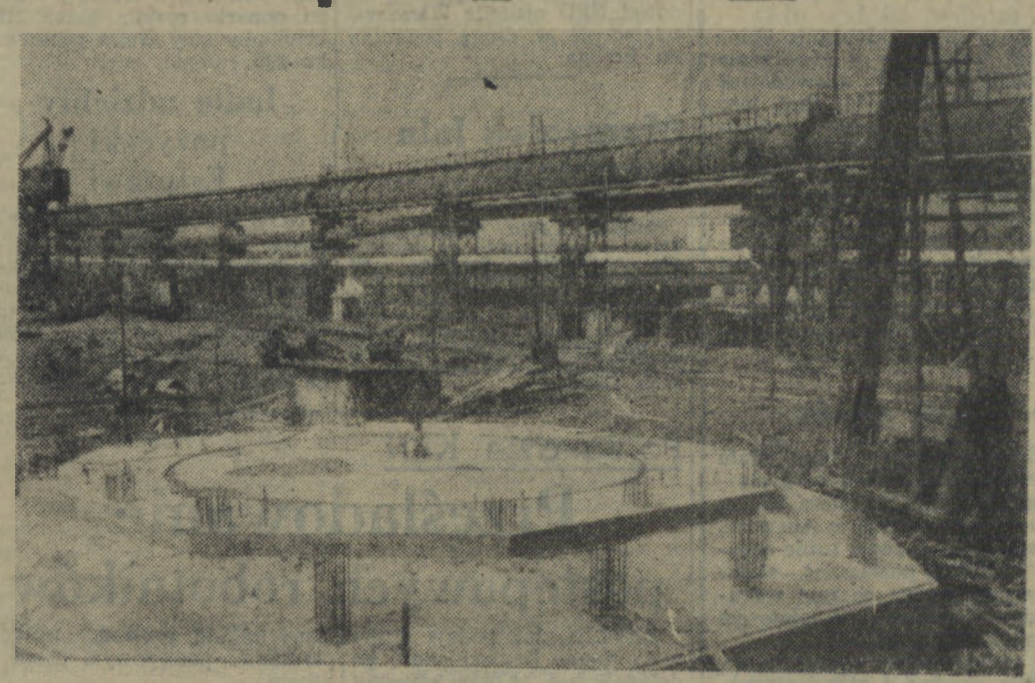
# Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. Al Cena 20 gr Nakład 43381

Vol V Sobota 15 i niedziela 16. IX. 1956 roku Nr 221 (1233)

## III wielki piec w hucie im. Lenina



Na zdjęciu: płyta fundamentowa wielkiego pieca.

Szybko posuwają się naprzód prace przy budowie III wielkiego pieca. Zabetonowano już płytę fundamentową wielkiego pieca, zaawansowany jest montaż mostu przeludkowego oraz prace przy ostakadzie.

Na zdjęciu: płyta fundamentowa wielkiego pieca. (Fot. CAF)

### Proszę o głos Chcę wypowiedzieć się w sprawie spółdzielczości pracy i rzemiosła

Pod takim hasłem Redakcja „Głosu” organizuje nowe spotkanie z mieszkańcami.

- Koszalina
- Słupska
- Złocięca

Temat zainteresuje niewątpliwie wielu naszych czytelników, którzy będą mogli po dzielić się swoimi uwagami odnośnie działalności istniejących spółdzielczych punktów usługowych i rozwoju rzemiosła.

W spotkaniu wezmą udział kierownicy zainteresowanych placówek gospodarczych, którzy na miejscu będą udzielać autorytatywnych odpowiedzi.

### Spotkanie w Koszalinie odbędzie się w poniedziałek, 17 bm. godz. 17 w budynku WZSP przy ul. Zwycięstwa

### Starek »Marceli Nowotko« pomyślnie zakończył próbny rejs

GDANSK. Po południu, 14 bm. — po 6 dniach podróży zwinął do stoczni gdańskiej z rejsu próbnego „Marceli Nowotko” — pierwszy polski statek o nośności 10 tys. ton. Jak wykazały badania prowadzone w czasie próbnego rejsu przez grupę fachowców ze stoczni, Polskich Linii Oceanicznych oraz niektórych zakładów współpracujących ze stocznią, kadłub oraz urządzenia zainstalowane na statku zdały pomyślnie egzamin. „Marceli Nowotko” osiągnął np. szybkość przekraczającą 18 węzłów na godzinę. Sprawnie działały urządzenia radarowe, dostarczone nam przez Związek Radziecki oraz radiostacja. Radioficer uzyskał łączność z przeszło 50 stacjami radiowymi w Europie, Ameryce Południowej i Australii.

„Marceli Nowotko” po uśnięciu drobnych usterek, przekazany zostanie do eksploatacji Polskim Liniom Oceanicznym w Gdyni.

### 300 lokomotywk spaliniowa z ZNTK w Poznaniu

POZNAŃ. Załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu ukończyła produkcję 300 lokomotywk spaliniowej WSL-40. Rozpoczęta w 1953 r. produkcja tych lokomotywk przeznaczonych dla potrzeb górnictwa, budownictwa i kamieniołomów, rozwinęła się znacznie w bież. roku, dzięki wprowadzeniu bardziej nowoczesnych urządzeń, a przede wszystkim wytwarzarek i tokarek.

Zarówno jakość lokomotywk, jak i ich przydatność w eksploatacji, zainteresowała wielu kupców zagranicznych. W bież. roku ZNTK zrealizowały już pierwsze umowy z zagranicą wysyłając partię lokomotywk do Korei i Wietnamu.

### Narada przewodniczących rad zakładowych

Wczoraj w świetlicy Prezydium Woj. Rady Związków Zawodowych odbyła się narada przewodniczących rad zakładowych Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego i Leśnego, poświęcona przeniesieniu uchwał VIII Plenum CRZZ i V Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego i Leśnego.

Po przeniesieniu uchwał rozwinęła się szeroka dyskusja, w której przewodniczący dzielili się z aktywnym Zarządem Okręgowym swoimi trudnościami i zapowiadali go z bojaźkami — żalę.

### Spotkanie w Koszalinie odbędzie się w poniedziałek, 17 bm. godz. 17 w budynku WZSP przy ul. Zwycięstwa

### Spotkanie w Koszalinie odbędzie się w poniedziałek, 17 bm. godz. 17 w budynku WZSP przy ul. Zwycięstwa

### Spotkanie w Koszalinie odbędzie się w poniedziałek, 17 bm. godz. 17 w budynku WZSP przy ul. Zwycięstwa

## Wicemarszałek Sejmu PRL J. Ozga - Michalski gości delegację Izby Ludowej NRD

WARSZAWA. 13 bm. z okazji pobytu w Polsce delegacji Izby Ludowej NRD wicemarszałek Sejmu Józef Ozga - Michalski wydał przyjęcie w gmachu Sejmu.

W przyjęciu wzięli udział członkowie delegacji Izby Ludowej NRD z przewodniczącym delegacji członkiem Biura Politycznego KC SED i Prezydium Izby Ludowej NRD nadburmistrzem Berlina Friedrichem Ebertem na czele.

Obecny był ambasador NRD w Polsce Stefan Heymann wraz z członkami ambasady.

Ze strony polskiej na przyjęcie przybyli: przedstawiciele Rady Państwa i rządu, posłowie na Sejm, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego.

Na przyjęcie przybyli również przedstawiciele szeregów placówek dyplomatycznych.

### Warszawa będzie miała własne planetarium i obserwatorium astronomiczne

WARSZAWA. Wczoraj w gmachu architektury Politechniki Warszawskiej przy ul. Koszykowej nr 53, została otwarta wystawa prac zgłoszonych na konkurs na planetarium i obserwatorium astronomiczne, które wybudowane zostanie w Warszawie.

Na konkurs przysłano 60 prac, które zawierają ciekawe i różnorodne rozwiązania architektoniczne. W czasie trwania wystawy zorganizowana zostanie dyskusja z udziałem wybitnych architektów i astronomów, która pomoże jury konkursu wytypować najlepsze prace.

Wystawa trwać będzie ok. 10 dni.

### Ze wsi naszego województwa

#### Zespół PGR Świerzenko wykonał 92 proc. planu dostaw

Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża. Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Zostanie wybudowane planetarium i obserwatorium astronomiczne w Warszawie

Na konkurs przysłano 60 prac, które zawierają ciekawe i różnorodne rozwiązania architektoniczne. W czasie trwania wystawy zorganizowana zostanie dyskusja z udziałem wybitnych architektów i astronomów, która pomoże jury konkursu wytypować najlepsze prace.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

#### Wskutek mylnej informacji podaliśmy w piątkowym numerze „Głosu Koszalińskiego”, że zespół PGR Świerzenko (Zjednoczenie PGR Sławno) wykonał zaledwie w kilkunastu procentach roczny plan dostawy zboża.

Tymczasem zespół ten wykonał już w dn. 14 bm. 92 proc. planu, zaś 15 bm. zamierza dostarczyć resztę zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

## Przeгляд wydarzeń

**PRZED** Izba Gmin stoja dwie wyraźne możliwości. Jedną z nich jest prowadzenie polityki cierpliwych rokowań i unikania prowokacji. Polityka taka byłaby zgodna z zasadami ONZ i prawa międzynarodowego. Drugą możliwością jest polityka uciekania się do takich środków, które — jeśli nasi sojusznicy ponownie nie pomogą nam w ostatniej chwili — oznaczają wojnę. Wojna doprowadziłaby do konsolidacji świata arabskiego przeciwko nam, osłabienia sojuszu atlantyckiego i rozłamu Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Otworzyłaby ona drogę komunizmowi na Bliski Wschód. Pociągnęłaby ona za sobą znaczne i niepotrzebne ofiary. Pozbawiłaby nas dostaw ropy. Byłby to koniec Anglii i Francji jako wielkich mocarstw.

### Kto chciałby sprowokować wojnę?

**NIE** można odmówić słuszności większości z tych wywodów angielskiego „Manchester Guardian”, który, podobnie jak niektóre inne dzienniki angielskie, potępił utworzenie stowarzyszenia użytkowników Kanalu Sueskiego.

Sprawa jest jasna. Chodzi po prostu o odebranie Egiptowi kanału, a w razie odmowy Egiptu — o stworzenie atmosfery, która w każdej chwili mogłaby spowodować gwałtowne zaostrezenie sytuacji. W ramach tej akcji leży odwołanie przez W. Brytanię i Francję pilotów dotychczas obsługujących żeglugę na kanale. W myśl planu mocarstw zachodnich, statki państw — uczestników stowarzyszenia byłyby pilotowane jedynie przez pilotów stowarzyszenia. Jak to podkreślił premier Eden, niewpuszczenie przez Egipt tych statków na kanale byłoby traktowane jako „naruszenie” konwencji w sprawie swobodnej żeglugi na kanale. Związek ujął tę sprawę amerykański „Washington Post”, pisząc: „Projekt utworzenia wspomnianego stowarzyszenia zdaje się być prowokowaniem wojny w złej sprawie”.

### Autor woli zostać w cieniu

**ŚWIATOWA** opinia publiczna bardzo szybko zdała sobie sprawę z prowokacyjnego charakteru tych planów, które zostały ostro potępione przez premiera Nehru i przez przywódcę labourzystowskiej opozycji w Australii, Evatta. Chyba nawet sam premier Eden zdaje sobie sprawę z niepopularności jego ostatnich pociągnięć, skoro w londyńskich kołach rządowych bardzo chętnie wysuwa się tezę, jakoby rzeczywistym autorem i inicjatorem nowego planu mocarstw zachodnich był Dulles.

Wszystko to świadczy, iż inicjatorzy powołania do życia stowarzyszenia zdają sobie sprawę z niepopularności ich planów zarówno w świecie jak i w ich własnych krajach.

### Jasna stanowisko

**EGIPT** wobec tej nowej prowokacji zajął zdecydowane i nie pozostawiające żadnych złudzeń stanowisko, które prezydent Nasser wyraził również w rozmowie z przedstawicielami prasy polskiej. „Egipt — oświadczył on — nie zgodził się na rezygnację ze swych suwerennych praw i nikomu nie odda zarządu nad kanalem”.

Którędy więc prowadzi droga do uregulowania problemu sueskiego, do rozproszenia tych chmur, które w związku z tą sprawą zaczęły ostatnio horzont międzynarodowy? Drogę tę wskazał Egipt w nocie proponującej utworzenie międzynarodowego komitetu do prowadzenia rozmów i opracowania znówelizowanej wersji konwencji z 1888 r. W toku rokowań omówione byłyby zagadnienia wolności i bezpieczeństwa żeglugi na kanale, rozbudowy kanału oraz ustalenia sprawiedliwych taryf.

### Kto daje, a kto inkasuje »nauczki«?

**DZIENNIK** egipski „Al Gumburia”, analizując stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie sueskiej, dochodzi do wniosku, że usiłują one zmusić Egipt do kapitulacji, a to m. in. dla dania nauki wszystkim małym narodom, które domagają się swych praw do życia. Nie wątpił „Al Gumburia” ma rację. O takiej „nauczce” mocarstwa imperialistyczne nie od dziś i nie od wczoraj marzą. A tymczasem los chce inaczej. Nie imperialiści dają nauki małym narodom, lecz narody, kraje, które do niedawna tkwiły w jarzmie niewoli kolonialnej, dają nauki imperialistom.

Przed paroma miesiącami prezydent Indonezji, Sukarno, bawił w USA. Starano się wszelkimi sposobami nakłonić go do zbroczenia z drogi współpracy z krajami obozu socjalizmu. Radziecko-indonezyjskie rozmowy, jakie odbyły się ostatnio w Moskwie, pokazały jak bardzo daremne były te próby. Oświadczenie radziecko-indonezyjskie, mówiące o wspólnym stanowisku obu rządów wobec zasadniczych problemów międzynarodowych i zapowiadające dalsze zacieśnienie stosunków między obu krajami — to właśnie jedna z tych „nauczek”, których w dwudziestym wieku rozwój wydarzeń nie skąpił mocarstwom imperialistycznym.

Jak to tygodniowy „przeгляд wydarzeń” i tylko o problemie sueskim, jakby nic innego nie działo się w świecie? — spyta zapewne, niejedyn z czytelników. A przecież Adenauer wystosował do Izby Gmin radziecką notę, noszącą wszelkie cechy przedwyborczej agitacji, w której kanclerz boński usiłuje przedstawić się w roli nie ziomnego bojownika o jedność Niemiec. A przecież obraduje zjazd KP Chin, par tili liczącej ponad 10 milionów członków.

Tak, to prawda. Sprawa sueska nie zatrzymała świata w miejscu. Ale równocześnie prawdą jest, że w chwili obecnej uwaga światowej opinii publicznej skupia się wokół problemu sueskiego, w którym jak w soczewce odbijają się wielkie procesy naszych dni.

TADEUSZ GUMOWSKI

## Delegacja Izby Ludowej NRD opuściła Polskę

(Dokończenie z 1 str.)

**WARSZAWA.** 14 bm. w godzinach popołudniowych ambasador nadzwyczajny i pełnomocny NRD w Polsce Stefan Heymann wydał przyjęcie pożegnane na cześć bawiącej w Polsce 10-osobowej delegacji Izby Ludowej NRD. W przyjęciu wzięli udział wszyscy członkowie z jej przewodniczącym — członkiem Biura Politycznego KC SED, i Prezydium Izby Ludowej NRD, nadburmistrzem Berlina Friedrichem Ebertem na czele.

Ze strony polskiej na przyjęciu obecni byli: I zastępca prezesa Rady Ministrów — Zenon Nowak, wiceprezes Rady Ministrów — Stefan Jędrzychowski i inni.

Wczoraj delegacja Izby Ludowej NRD opuściła Warszawę udając się w drogę powrotną do Berlina.

## Marszałek Jun rezygnuje

● PARYŻ

Marszałek Jun ustępujący z dnem 1 października ze stanowiska nacelnego dowódcy sił NATO w Europie środkowej sioły w najbliższych dniach wizytę połączoną z wizytą w których stacjonują jednostki będące pod jego rozkazami. Następcą Jun będzie generał francuski — Jean Valluy.

## Po zakazie KPN

### Prześladowanie postępowych robotników

**BERLIN.** Jak podaje dziennik „Neues Deutschland”, po delegacji Komunistycznej Partii Niemiec koła rządzące NRF przystąpiły do opracowania planów nowych represji wobec organizacji, które występują przeciwko powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. Równocześnie rząd zamierza rozpocząć na szeroką skalę przesładowanie działaczy postępowych w wielkich zakładach przemysłowych NRF. W tym celu tworzy się kartotekę wszystkich działaczy KPN i SPD.

Równocześnie zachodnio-niemieckie zrzeszenia monopolistyczne układają listy zakładów przemysłowych, które potrzebują kredytów. Kredyty będą udzielane w zależności od tego w jakim stopniu

## Rówieśnik Puszkina

**MOSKWA.** We wsi Ermani na Kaukazie, mieszka kołchoźnik Korojew, który urodził się w rok po przyjeździe na świat wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina.

Mimo 156 lat ten rzeki starzec zachował całkowitą jasność umysłu. Korojew jest najpopularniejszą postacią we wsi. Lubi go szczególnie młodzież, z którą dzieli się wspomnieniami sprzed... 140 lat.

## Przed wyborami w Szwecji



16 września br. odbyła się w Szwecji wybory do parlamentu. Kampania wyborcza jest obecnie w pełnym toku. Na zdjęciu: plakaty partii komunistycznej: „Stop czynszom i renom. Partii komunistycznej” (Fot. CAP)

# Sprawa Suezu nadal w centrum zainteresowania opinii światowej

## Rząd brytyjski otrzymał votum zaufania

**LONDYN.** Po przemówieniu premiera Edena w Izbie Gmin odbyło się głosowanie, w wyniku którego wniosek labourzystowski w sprawie votum nieufności został odrzucony 321 głosami przeciwko 251, tj. większością 70 głosów.

Następnie odbyło się drugie głosowanie nad udzieleniem votum zaufania rządowi, którego polityka w sprawie Suezu poparta została przez 319 członków Izby Gmin przeciwko 248.

## Indie udzieliły pożyczki Egiptowi

**NOWY JORK.** Z Delhi donoszą, że przedstawiciel rządu Indii oświadczył w parlamencie, iż Indie udzieliły pożyczki Egiptowi. Pożyczka ta w wysokości 50 mln rupii (10 500 tys. dolarów) udzielona została w celu podtrzymania

handlu między obu krajami.

## Nowe propozycje czy ultimatum?

**PARYŻ.** Przez łamy tych dzienników francuskich, które domagały się stale jak największej „energii” wobec Egiptu, przewija się myśl, że nowe propozycje mocarstw zachodnich stanowią właściwie swego rodzaju ultimatum. Na przykład „Figaro”, wspominając o „rozczarowaniu”, z jakim pewne koła przyjęły plan stworzenia nowej organizacji użytkowników kanału, pisze m. in.: „ale to rozczarowanie nie jest bynajmniej usprawiedliwione. Plan zachodni jest nomyślany bardzo zżęcznie. Powinien on doprowadzić do tego, że Nasser albo ustąpi i zgodzi się na to, czego odmówił przed tygodniem, albo też pozostanie sam z próżnymi rękami”.

## Dziennik amerykański o »taktycznym odwrócie« Edena

**NOWY JORK.** „Washington Post” w piątkowym numerze pisze, że złożona w Izbie Gmin deklaracja premiera brytyjskiego, iż rząd brytyjski gotów jest najpierw odwołać się do Rady Bezpieczeństwa NZ, jeżeli Egipt zablokuje ruch na Kanale Sueskim po wejściu w życie nowego planu zachodniego, odpowiada wymogom „zdrowego rozsądku”. Zdaniem dziennika, ten „taktyczny

## Demokraci rozpoczęli kampanię wyborczą

**NOWY JORK.** Wczoraj wie czorem w Harrisburgu stan Pensylwania nastąpiło oficjalne otwarcie kampanii wyborczej Partii Demokratycznej. W uroczystości otwarcia kampanii wzięło udział ok. 10 tys. osób. Po uroczystym przyjęciu i występach artystycznych przemówienie wygłosił kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych w nadchodzących wyborach z ramienia Partii Demokratycznej Steven son. Przemówienie jego transmitowane było przez rozgłoszenie radiowe i stacje telewizyjne.

ny odwrót” Edena „zagnał bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny”. „Washington Post” pisze dalej: „wobec poprzednich wojowniczych komentarzy Londynu i Paryża, obecne, słuszniejsze stanowisko pociąga za sobą pewną utratę prestiżu i może wywołać zarzut, że dawne energiczne deklaracje były bluffem. Lepsze jest jednak to niż popełnienie błędów, które go nie dałoby się naprawić”.

## Ze wsi

naszego

województwa

(Dokończenie ze str.)

## W PGR Bobęcino...

...żniwa zostały już całkowicie zakończone. Obecnie trwają prace przy zwózce i omloty.

W akcji żniwnej na terenie tego gospodarstwa ofiarą pracą wyróżnił się traktorzysta Józef Hnot i kowal Jan Plekarski, który nie szczędził sił ani czasu przy remontach maszyn żniwnych. Wiele pomogły także w pracach żniwnych żony pracowników PGR.

## Żołnierze

...pomagają w żniwach zespołowi PGR Rabino. Dają oni przykład naprawdę rzetelnej pracy, wykonując przeciętnie 150—170 proc. normy i cieszą się dużym autorytetem wśród miejscowych pracowników.

## Ukończono żniwa

...także w zespole PGR Wyczechy (pow. człuchowski). Plan obowiązkowych dostaw żyta i pszenicy zespół wykonał z nadwyżką, dostarczając 77 ton ziarna. Obecnie w poszczególnych gospodarstwach ze spou przystąpiono do omlotów jęczmienia i owsa.

## Z dziejów rewolucji

# Droga pełna chwały i nadziei

**DZIS,** tj. 15 września br. rozpoczął obrady VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin, która kierując się zasadami marksizmu - leninizmu przyniosła narodowi chińskiemu wolność i niepodległość, dała mu ziemię i pracę oraz pokazała innym narodom Azji, że tylko w nieugiętej walce przeciw kolonializmowi, w oparciu o władzę ludową można osiągnąć niezależność narodową.

Łączą nas szczerze stosunki przyjaźni z narodem chińskim — mamy przed sobą jeden cel — budowę szczęśliwego, pokojowego jutra. I dlatego żywo interesujemy się całością budownictwa Nowych Chin, jak i obecnym VIII Zjazdem KPCh, który poświęcony jest temu budownictwu.

Na szeregu zjazdach w poszczególnych prowincjach, zostało wybranych 1026 delegatów, stwierdzono dużą aktywizację mas partyjnych Chin.

Komunistyczna Partia Chin powstała w r. 1921 w wyniku fali rewolucyjnej, jaka ogarnęła świat po Rewolucji Październi-

kowej. W rok później zwołany w Hangczau II Kongres Partii wydał manifest i opracował podstawy programu partyjnego oraz określił zadania i dążenia narodu chińskiego. A mianowicie:

„...zlikwidować wojnę domową, obalić władzę „warlordów” i ustanowić w kraju pokój; obalić ucisk międzynarodowego imperializmu i wywalczyć całkowitą niepodległość narodu chińskiego; zjednoczyć całe Chiny w prawdziwie demokratyczną republikę”.

Tak więc po raz pierwszy w historii jedynie komunistyczna partia wysunęła wobec narodu chińskiego hasło prawdziwej rewolucji.

18 września 1931 r. Japończycy dokonali inwazji na Mandżurię i w rok później stanęli u wrót Szanghaju. W tym okresie wojska Czang Kai-szeka walcząc z wojskami ludowymi, zorganizowanymi przez komunistów, Armia wyzwolenicza odbyła główny marsz (ok. 10 tys. km.) z prowincji Kiangsi i po przejściu nieprzebytymi, pokrytymi śniegiem gór i stepów połą-

czyła się z oddziałami rewolucyjnymi działającymi w północnej prowincji Szenci.

Siły rewolucji wzrosły. 7 lipca 1937 r. wzmagając się ofensywa japońska. W oblężeniu zewnętrznego wroga KPCh godzi się razem z Kuomintangiem skierować swoje wojska przeciw zaborcy. Po II wojnie światowej rewolucja ogarnęła całe Chiny. Armia Czerwona w zwycięskim pochodzie zdobyła na koniec prowincje południowe. Czang Kai-szek ze swoją kliką usadowił się na Tajwanie, gdzie do tychczas siedzi uzbrojony po zęby pod opieką amerykańskiego skrzydła VII floty USA.

1 października 1949 r. został powołany Centralny Rząd Ludowy i proklamowana Chińska Republika Ludowa. Było to pełnym chwale ukoronowaniem 28-letniej walki narodu chińskiego pod kierownictwem KPCh.

W czerwcu 1950 r. rząd wydał ustawę o reformie rolnej, która dała milionom chłopów ziemię, pracę i nadzieję.

Zacząta się nowa karta w historii 600-milionowego narodu.

TADEUSZ GASZTOLD

# Przed wyborami ławników ludowych

**W BIEŻĄCYM** roku dobiega końca dwuletnia kadencja wybranych uprzednio ławników. Przystępujemy do kampanii wyborczej. Okres ten stanowi dogodną okazję, aby podzielić się uwagami o dotychczasowej pracy ławników w sądach powiatowych i wojewódzkim i wysnuć stał odpowiadnie wnioski. Należałoby także sobie życzyć, aby uwagi te stały się podstawą do szerszej dyskusji w prasie, radio, na zebraniach itp. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do podniesienia autorytetu ławnika ludowego, szerszego zrozumienia jego wysokiej rangi w życiu społeczno-państwowym i wreszcie do wysuwania na ławników w obecnych wyborach tylko takich kandydatów, którzy w pełni zasługują na powierzenie im tej szacownej i odpowiedzialnej funkcji.

U podstaw wyżej wspomnianych braków w pracy ławników tkwią niewątpliwie błędy popełnione w toku ostatnich wyborów. Zostaly one poważnie opóźnione, a wiele powiatowych rad narodowych potraktowało je po prostu formalnie. W większości wypadków nie zawiadomiono w ogóle zainteresowanych o umieszczeniu ich na liście kandydatów na ławników, ani też o dokonaniu wyborów, co spowodowało, że szeregi osób uważało fakt ten za nieporozumienie. Nieodosobnione były wypadki odmowy złożenia ślubowania sędziowskiego i nieobjęcia funkcji ławnika.

Wyborom ławników na sesjach rad narodowych poświęcano zbyt mało czasu. Głosowano od razu na wszystkich kandydatów, przy czym nie było prawie żadnych uwag do tyjących poszczególnych kandydatów.

Ocena pracy ławników ludowych ostatniej kadencji tylko częściowo może być pozytywna i to tylko w porównaniu ze stanem poprzednio istniejącym. Ale i ta ocena nie odnosi się do wszystkich ławników naszego województwa. W pracy ławników występowało wiele zasadniczych braków i niedociągnięć.

Zbliżające się wybory ławników ludowych nakazują stworzenie całkowicie odmiennych warunków. Takich, aby gwarantowały wyborom pełny demokratyzm, zapewniły szerokim rzeszom społeczeństwa udział w ich przygotowaniu i kontrolę nad nimi. Kandydatów na ławników wysuwać będą załogi robotnicze w zakładach pracy i chłopci na zebraniach gromadzkich. Akcja ta winna być zakończona jeszcze w bieżącym miesiącu. Pożądana jest więc szeroka dyskusja na temat pracy ławników, przede wszystkim z udziałem sędziów, członków Zrzeszenia Prawników Polskich i dotychczasowych ławników. Dostarczą one niewątpliwie wiele cennych i krytycznych uwag o pracy sędziów ludowych, a tym samym pomogą w usunięciu istniejących jeszcze braków.

Przed wszystkim obserwowano słabą aktywność pewnej części (ok. 35 proc) ławników na posiedzeniach sądowych. Wynika to przeważnie z niskiego poziomu wykształcenia ogólnego i politycznego tej grupy ławników. A konsekwencją tego jest słabe zainteresowanie przebiegiem rozpraw, brak pytań w czasie przewodu sądowego, opuszczanie sali rozpraw z szeregiem niewyjaśnionych wątpliwości, brak arecyzowanego stanowiska podczas narad nad orzeczeniami. Takim stanem jest sprzeczny z zasadą kolegiałności obowiązującej w naszym ludowym sądownictwie.

Niedostateczna jest też dyscyplina części ławników. Wciąż jeszcze mnożą się fakty opóźnienia rozpraw z powodu niestawienia na nie ławników. Fakty te powodują słusze rozżalenie stron, świadków i zainteresowanych, oczekujących na rozprawę, a przyblych niejednokrotnie z odległych miejscowości.

**JAN TUPKO**  
prezes Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie

## Przychodnia międzyszkolna nadal w sferze zamierzeń

**NIEDAWNO** pisaliśmy o sprawie uruchomienia międzyszkolnej przychodni dentystycznej. Konieczność powstania takiej przychodni w naszym mieście stała się sprawą palącą. Gdzie znaleźć ona siedzibę?

Debatowano nad tym długo i gorąco, bo jak wiadomo, Koszalin nie cierpi na nadmiar lokali. Ustalono, że przychodnia mieścić się będzie w szkole nr 1 przy ul. Zwycięstwa. Chodziło tylko o wyszukanie tam odpowiedniego pomieszczenia i... dojsie do porozumienia w tej sprawie kierownika szkoły z dyrektorem liceum dla pracujących.

Ten ostatni warunek został spełniony dość szybko i w ubiegłym tygodniu komisja zebrana już w szkole ostatecznie rozstrzygnęła kwestię.

Przychodnia ma się mieścić w dużej izbie na parterze, którą obecnie zajmują dwa oddziały. W drodze „lokalowego ścieśnienia” jeden z nich zostanie przeniesiony na II piętro gmachu — do klasy liceum dla pracujących, która przed południem nie jest wykorzystywana.

Drugi oddział zajmie pomieszczenie, w którym obecnie znajduje się gabinet przyrodniczy i wyświetla się filmy oraz przyzroca. Czy więc przy takiej zmianie lokalowej zaprzestanie się odbywania w szkole lekcji poglądowych połączonej z filmami? Bynajmniej. Ale lekcje takie z powodzeniem mogą być przecież prowadzone w auli. Jeżeli oczywiście przednio Wydział Oświaty Prezydium

# Chcemy mieć więcej wędlin i większy ich wybór

— W Koszalinie brak jest pełnego asortymentu wędlin — mówi mieszkaniec miasta. — W sklepach MIHM można otrzymać tylko najdroższe wędliny, względnie tzw. klebasę rzeszowską lub serdelowką. I to w niedostatecznych ilościach.

Zwróciliśmy się więc do Wojewódzkiego Zarządu Handlu o wyjaśnienie w tej sprawie. Towarzystwo z WZH nie tylko potwierdziło to zdanie, ale dodali cały szereg nowych faktów.

Okazuje się, że miasto zaopatrywane jest w wędliny i mięso przez Wojewódzkie Zakłady Mięsne, które ograniczają się do produkcji tylko kilku gatunków wędlin. Dla samego Koszalina potrzebnych

jest dziennie około 1300 kg wędlin, a Woj. Zakłady Mięsne rzadko kiedy realizują to zapotrzebowanie. W zasadzie potrzeby miasta realizowane są przeciętnie w 50 proc.

Sytuacja jest trudna i poważna. Wojewódzkie Zakłady Mięsne nie mogą zaopatrzyć w pełni Koszalina w wędliny. Zdolność produkcyjna WZM w Koszalinie nie przekracza 2 ton dziennie, a oprócz handlu detalicznego w mieście

zaopatrują one także FWP i kilka stołówek.

Czy nie ma więc żadnego wyjścia z tej sytuacji? Oczywiście, jest. Wojewódzki Zarząd Handlu zaproponował Zakładom Mięsnym przeniesienie części produkcji do Darłowa, gdzie moc produkcyjna istniejącego zakładu jest nie wykorzystana. Można by tam produkować miesięcznie 20 ton wędlin.

Wyjście to nie jest dogodnie dla Woj. Zakł. Mięsnych, ponieważ pociąga za sobą dodatkowe koszty, które pochłonęłyby transport z Darłowa do Koszalina. Jest w tym trochę racji, ale tylko z punktu widzenia handlowego. Bo czy z powodu kosztów transportu mieszkańcy Koszalina nie mają mieć dostatecznej ilości i pełnego asortymentu wędlin?

Z tym nie zgodzimy się w żadnym wypadku. Obowiązkiem Wojewódzkich Zakładów Mięsnych jest zaopatrywać Koszalin w wędliny, wyjście więc musi się znaleźć.

Żądamy w imieniu mieszkańców miasta pełnego i właściwego zaopatrzenia Koszalina w wędliny. Wydaje się nam, że nie jest to żaden „węzeł gordyjski”, którego rozwiązanie nastęrczałoby specjalne trudności. Konieczne jest tylko większe zainteresowanie potrzebami ludności. Wykazać musi je zarówno Wojewódzki Zarząd Handlu, jak i zakłady mięsne.

(arp)



Na zdjęciu: widok na kościół pochodzący z XIX wieku. Foto: Czesław Orłowski

**JAKA DZIS pogodą?**

Zachmurzenie duże i miejscami deszcz. Temperatura od 10 do 16 st. C. Wiatry z kierunku południowo-zachodniego i zachodniego o szybkoci 5-8 m na sek.

**Z OKAZJI TYGODNIA OCHRONY ZABYTEKÓW**

**Odczyt o sztuce ludowej regionu koszalińskiego**

W poniedziałek, tj. 17 bm. w ramach Tygodnia Ochrony Zabytków odbędzie się odczyt mgr Haliny Mikułowskiej na temat sztuki ludowej regionu koszalińskiego i jej współczesnego zastosowania. Miejsce odczytu — sala klubu TPP-R przy ulicy Zwycięstwa 126. Godzina — 18.

## »Mieszanka«

Czy wlecie, że sklep PSS przy ul. Jana z Kolna i Spółdzielczej „obdarza” swoich klientów mieszanką cukru z mianą kaszą?

„Szczęśliwym” nabywcą był np. w dniu 13 bm. Bolesław Bałdyga. W odpowiedzi na uwagę i prośbę, by zwrócić mu pieniądze za zły towar, usłyszał on od aroganckiej ekspedientki kilka niezbyt grzecznych i przyjemnych uwag.

## Dlaczego tylko płeć brzydka?

Takie pytanie zadaje sobie niejedna koszalinianka, która chciałaby poczynić zakupy w sklepie sportowym przy ul. Harcerskiej. Rzeczywiście, w sklepie tym wyjątkowo uprzywilejowana jest tylko płeć brzydka. Ostatnio znalazł tam można duży wybór koszulek gimnastycznych, ale tylko męskich i dziecięcych. Piękne, wzorzyste swetry, które ostatnio znów wchodzi w modę, niestety, też tylko przeznaczone są dla przedstawicieli płci brzydkiej. Są nawet buty narciarskie, cóż, ale nie dla kobiet.

## Już jutro...

...rozpoczyna się nowy rok szkolny w Ogólnokształcącym Liceum Korespondencyjnym w Koszalinie.

W niedzielę, tj. 16 bm. o godz. 8 w gmachu szkoły przy ul. Zwycięstwa 117 odbędzie się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego, połączone z pierwszą konferencją naukową. Jednocześnie dyrekcja liceum zawiadamia, że przyjmują jeszcze zapisy do wszystkich klas (od VII do XI).

## Komunikat Polskiego Związku Motorowego

W dniu dzisiejszym w lokalu Zarządu Wojewódzkiego PZMo, przy ul. Kaszubskiej 21 — odbędzie się zebranie organizacyjne „Automotoklubu”. Początek o godz. 18.

## Śladem naszych infortun

**leszcze o biurowcu ZSS**

Ostatnio na łamach naszej gazety ukazała się informacja pt. „Každy sobie rzeknie skrobie”, w której poinformowaliśmy naszych czytelników, że biurowiec ZSS nie będzie budowany przy ul. Zwycięstwa w zaplanowanym miejscu, na które zaczęto zwozić już materiał.

Podając informację oparliśmy się na relacji Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej, którą MZGK podtrzymał zresztą do dzisiaj.

Innego zaś zdania są pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego, którzy twierdzą, że wspomniany biurowiec stanie w miejscu już ustalonym (a więc przy ul. Zwycięstwa). Na wstępne prace przy tym biurowcu wydano już poważne sumy.

W informacji o biurowcu ZSS niestety nie skrytykowaliśmy architekta wojewódzkiego, który za pogląd w tej sprawie wyrażony przez MZGK nie może ponosić winy.

Niemniej sprawa budowy tego obiektu nadal jest niejasna i naszym zdaniem trzeba ją rozpatrzyć definitywnie w najbliższych dniach. Z. Z.

## RONIKA PARTUJNA Uwaga słuchacze WUML!

Zajęcia I-go roku WUML-u rozpoczynają się 17 września o godz. 16.00 w gmachu KW PZPR przy ul. Waryńskiego 7.

- Temat zajęć od 14.00-15.00 — WYKŁAD Z MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO: Początki ruchu robotniczego, Manifest Komunistyczny.
- od 18.00-20.00 — WYKŁAD Z EKONOMII: Przedmiot ekonomiczny.
- Zajęcia II-go roku WUML-u rozpoczynają się 18 września o godz. 14.00.
- Temat zajęć od 14.00-17.00 — WYKŁAD Z EKONOMII SOCJALIZMU, Podstawowe cechy okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Specyfika okresu przejściowego w Polsce.
- od 17.00-20.00 — WYKŁAD Z POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO: Walka o kierunek rozwoju Polski między masami ludowymi, a obozem rodzimych reakcji w latach 1918-1923. Powstanie KPRP.

## Z karnecika imprez Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W najbliższą sobotę i niedzielę Zarząd Wojewódzki TPP-R w Koszalinie organizuje w ramach Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — szereg imprez. A więc w dniu dzisiejszym o godz. 20 nastąpi uroczyste otwarcie Klubu TPP-R przy ulicy Zwycięstwa 126.

W zespole PGR Baranów w powiecie miasteczkim otwarcie zostanie rejonowa wystawa rolnicza.

Natomiast w niedzielę, tj. 16 bm., organizowane są w wielu miejscowości festyny. Festyn taki połączone z wczesnymi świątecznymi organizowanymi przez WRZZ odbędzie się m. in. w Mostowie. W programie przewidziano są występy amatorskich zespołów artystycznych, konkursy z cyklu „Zgadnij zagadka” i inne atrakcje.

Festyny przyjaźni połączone z różnymi imprezami odbędą się też w gromadzie Płowno (pow. Szczytnicki), Lipka (pow. Złotów) i Boholice.

Ciekawie zapowiadają się niedziela w Klubie TPP-R w Koszalinie dla najmłodszego mieszkańców. O godz. 11 wezmą oni udział w poranku pod nazwą „Był sobie król, misio i mała sierołka”. Będzie to adaptacja baśni rosyjskiej oraz film-bajka.

**Gdzie Kiedy?**  
WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 102.  
Straż pożarna — tel. centrala 523, tel. alarmowy — 08.  
Pogotowie milicyjne — telefon 07.  
Szpital Miejski, ul. Pałata 9/2, tel. 22 13, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-08.

**Kino**

„Nowa Huta” — Wieczór trzech królów.  
Seanse o godz. 14, 19, 20 i 22.  
„Młoda Gwardia” — Rokusa-wo — nieczynne.  
WDK — nieczynne.  
W niedzielę o godz. 10 i 12 po rano — Narzeczona dzigita.

**Radio**

PROGRAM II  
na fal 361 mtr.  
na dzień 16 bm. (niedziela)

Program dnia: 5.34, 12.54.  
Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.52.

5.40 Muz. „na dzień dobry”.  
6.06 Muz. popularna. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Muz. operetkowa. 7.50 Sportowy wieściy na start. 8.05 Przegląd prasy. 8.10 Mozart: symfonia a-dur. 8.30 „50 dla młodzieży”. 9.00 Odpowiedzi Fall 49. 9.15 Koncert znanych zespołów rozr. i tan. 9.40 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Mel. — pog. Ca. 13.00 „He jest planet” — pog. dr K. Rudnickiego. 13.15 Mel. z całego świata. 13.55 Aud. dla wsi. 14.15 XIX raport Amadeusza Prze pórki — „Bajka arabska”. 14.45 Utwory fortepianowe Bell Bartoka. 15.00 „Piekna Ukraina” — aud. dr Z. Lissa dla dzieci. 15.45 Piosenki radzieckie. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Koncert kirk. ork. i chóru PR. 17.00 Muz. tan. 17.30 Wesoły kramik. 17.45 Muz. tan. oraz wyniki nacię-kawczych imprez sportowych. 19.00 Wybitni dyrygenci radzieckie. 19.30 Na fal humoru i satyry. 20.20 Wład. sport. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Mel. tan. 21.40 Audycja literacka. 22.00 Ogólnopolskie wlad. sport. i sprawozdanie z XIII międzynarodowego wyścigu kolarskiego Dookoła Polski. 22.30 Wład. sport.-lokalne. 23.45-23.52 Muz. różnych narodów.

PROGRAM I  
na dzień 16 bm. (niedziela)

Program dnia: 6.04, 14.55.  
Wiadomości: 6.30, 7.30, 19.00, 23.50, 23.00.

6.10 Muz. popularna. 6.38 „Od melodii do melodii”. 7.25 Kalendarz radiowy. 7.40 Wałce Lannera. 7.50 Wład. sport. 8.15 „Radioopieki”. 8.30 aud. biura studiów. 8.35 Aud. prasy. 8.41 Muz. dla dzieci. 8.40 „Jak Alzosa pokonał” — opow. B. Ziłkowa. 9.00 Wzrost w wieku przedszkolnym. 9.15 Kłajki, które na was. 9.30 10.30 Koncert słynnych w. 11.00 Oczami dwojocz. w. — pog. Z. Ziłkowi. 11.15 Muz. tan. 11.47 Listy. 12.04 H. Wyszkowski. 12.05 symf. 13.20 Saksofon w. 13.30 Repertaz dźwiękowy. 13.45 Fantazja muz. baletowa. 14.00 Z życia Związku Radzieckiego. 14.30 Gra ork. Victoria. 14.50 Koncert chopinowy. 15.30 „Lefertowska makow.” — fragm. noweli A. Polakowskiego. 17.00 Dla każdego. 17.15 „Lizystrata”. 17.30 Wg powieści Arystofanesa. 17.45 Felieton aktualny. 18.15 Gra ork. pod dyr. J. Cajmerna. 20.00 aud. radiowej estrady. 21.30 Między gwiazdami — Igor Bezdrowidny. 22.15 Muz. tan. 23.40 Muz. tan.

Na marginesie planów aktywizacji województwa

W obronie życia...

S PRAWY, o których piszę wcale nie są nowe. Słyszmy o nich już tak długo, jak długo istnieje województwo koszalińskie. A przecież jakże trudno jest przejść wobec nich obojętnie. Są to sprawy dalszego rozwoju gospodarczego województwa koszalińskiego.

Powracamy do nich stale — w rozmowach, dyskusjach, na łamach prasy — ponieważ leżą one na sercu mieszkańcom Ziemi Koszalińskiej. Jest to wymownym dowodem wielkiego zainteresowania naszego społeczeństwa problemami aktywizacji gospodarczej województwa, perspektywami jego ekonomicznego i kulturalnego rozwoju.

Skromne wymagania

Zniszczenia wojenne były duże. Wiele miast w ponad 50 proc. legło w gruzach. Początek naszej władzy na tych ziemiach nie był wcale łatwy. Krok za krokiem ożywiało się życie gospodarcze, kulturalne Ziemi Koszalińskiej. Wysilek był wielki.

Jednak dużo pozostało jeszcze do zrobienia. Wiele zakładów przemysłowych w dalszym ciągu świeci pustką. A i gruzów — tych niezatartych śladów wojny — sporo jest w miasteczkach województwa.

Rady narodowe — gospodarz terenu — jeśli można je tak nazwać, ponieważ w ubiegłym okresie to piękne powiędzenie nie odpowiadało w zasadzie rzeczywistości — robiły dużo starań w kierunku odbudowy zniszczonych obiektów. W większości wypadków starania te były jednak zbywane przez władze centralne bezradnym rozkładaniem rąk.

Jednak władze wojewódzkie są uparte. Począwszy od 1952 roku do gabinetów ministrów i innych kierowników naszej państwowej, trafiają często petycje, różnego rodzaju wylczenia i obliczenia. Pokazuje się u nich co było kiedyś na tych ziemiach, co jest dziś i co może być jutro.

Chodzi przecież o odbudowę niszczonej infrastruktury przemysłowej przy pomocy niewielkich inwestycji. Wojewódzka Rada Narodowa własnymi siłami nie jest w stanie ich odbudować. Można powie dzieć, że plan 5-letni omiął te zakłady z daleka. Należy wobec tego robić wszystko, ażeby 5-lotka nie wznosiła nam pod tym względem podobnego figla. Stosunek PKPG do spraw aktywizacji gospodarczej województwa w okresie najbliższego pięcioletnia nastawa bowiem bardzo pesymistyczne przypuszczenia.

Po długich kolektaniach nawet u samego tow. Cyrankiewicza osiągnięto co prawda pewne rezultaty. Uchwała rządu Nr 261 mówi, że zakłady w Jezierzycach, Dębnie, Kaszubskiej, Bohronowiczach oraz cegielnie Zieleniec, Złocieńc, Rebino i Łelknie zostaną odbudowane i uruchomione w planie 5-letnim.

Czy to wystarczy? Nie! Powie to każdy mieszkaniec Ziemi Koszalińskiej. To „nie” powie każdy zdrowy myślący człowiek. Jesteśmy bowiem za biedni na to, ażeby pozwolić na dalszą dewastację i niszczenie takich zakładów, jak np. fabryka papieru w Kępicach, piłkarnia w Wiakowie, czy krochmalnia w Słupsku. Jeżeli nie uruchomimy tych zakładów w planie 5-letnim, to nasza gospodarka narodowa narazona zostanie naprawdę na poważne straty.

Podobnie przedstawia się sprawa budowy nowych zakładów. I tutaj wymagania władz terenowych nie są wyczerpujące. W ramach aktywizacji gospodarczej, przewidziany one w planie 5-letnim województwa budowę fabryki niwt spłińionych w Korzbiu pow. Miastko, urozemianienie produkcji torfowej, w który bogacie jest województwo oraz budowę fabryki cukierków. Brano również pod uwagę ewentualność budowy fabryki przewozu samochodowych w oparciu o istniejącą bazę Spółdzielni Mechaników Samochodowych w Koszalinie.

Czas płynie szybko. Decy-

zyl PKPG w tej sprawie jak nie było tak nie ma. A przecież niedługo zbierze się Sejm, który podejmie uchwałę o zatwierdzeniu planu 5-letniego. Wtedy będzie za późno na poprawki i korekty. A może to celowe odwołanie sprawy?... W czym to zatem leży interesie? Czy może w interesie narodu i podniesienia stopy życiowej? Jednak nikt nie pytał się w tej sprawie o zdanie mieszkańców województwa — bądź co bądź gospodarzy.

Wiemy o tym, że województwo koszalińskie jest wybitnie rolniczym, że wobec tego główna uwaga władz centralnych i terenowych skierowana jest właśnie na rozwój rolnictwa. Ale byłoby przecież naiwnością niedostrzeżenie, że rozwój przemysłu jest dla każdego miasta ważną koniecznością, która pociąga za sobą rozwój kultury, oświaty itp. Pociąga za sobą — co jest w naszych warunkach najważniejsze — wzrost klasy robotniczej, mogącej oddziaływać na okolice tereny wiejskie. Jest to ważny moment polityczny, z którym należy się liczyć.

Problem nadal otwarty

Jest nim sprawa małych miasteczek. Większość z nich zniszczona w czasie działań wojennych w granicach od 40—80 proc. Nic się tam nie robi. To mało. Tam ulega zniszczeniu także to, co ocalało z burzy wojennej. Nie odbudowane zakłady pracy ulegają dalszej dewastacji. A przecież niedużymi nakładami można było je odbudować. Fabryki mebli w Drawsku, Miastku czy Bytowie, w oparciu o miejscową bazę surowcową dałyby krajowi produkcję, a ludności pracę i chleb.

Brak odpowiednich funduszy na kapitalne remonty doprowadza do rozsypania także wiele domów.

A ludzie w tych miasteczkach? Duży procent nie ma stałego zajęcia. Występuje dość ostro problem bezrobocia wśród kobiet. Jakże wobec tego są tam perspektywy pracy, stabilizacji — po prostu elementarne warunki życia? Niewielkie. Młodzież, a także i starsi opuszczają miejsca zamieszkania, w których przebywali od wyzwolenia i przenoszą się do innych miast, gdzie można zapewnąć sobie pracę i byt. Miasteczka te, jak wskazują dane statystyczne, pustoszeją.

W województwie koszalińskim była komisja rządowa w sprawie aktywizacji gospodarczej małych miasteczek. Jednak do tej pory nie ma żadnych wniosków. W Koszalinie mówią niektórzy, że była to raczej wycieczka turystyczno-krajoznawcza. Może mają rację... No cóż, Ziemia Koszalińska ma swój urok...

Władze centralne twierdzą uparcie, że województwo nasze nie jest zacołane gospodarczo. Na miejscu wygląda to jednak inaczej. Zamiast iść do przodu, cofamy się.

Temu jednak trzeba stanowczo zapobiec. Nawet wbrew sprzeciwom niektórych kierowników, być może zbyt słabo znających nasze potrzeby, życie naszych ludzi. Obok bardzo ważnego aspektu gospodarczego występuje tutaj bowiem niemierny ważny aspekt polityczny. Trzeba coś zrobić — odbudowywać, budować, ażeby tym samym jeszcze bardziej

zwiększyć wiarę ludzi, że jesteśmy tutaj na zawsze.

Sprawa Kołobrzegu

Wydaje mi się, że sprawę Kołobrzegu należy potraktować oddzielnie. Bogactwa tego miasta są zbyt duże, ażeby przechodzić obok nich obojętnie.

Problem odbudowy Kołobrzegu — miasta zniszczonego w 90 proc., nie może być rozwiany przez Woj. RN. Nie wolno nam zapominać przecież o tym, że Kołobrzeg był miastem przemysłu rybnego i sławą sławą uzdrowiskiem. Posiada on bogate źródła solankowe i borowinowe i jest najstarszym uzdrowiskiem nad Bałtykiem, do którego rokrocznie zjeżdżało przed drugą wojną światową około 30 tys. kuracjuszy w tym około 40 proc. cudzoziemców, przede wszystkim z krajów skandy-nawskich.

Uzdrowisko posiada 33 budynki murowane, jeden pawilon drewniany i zaplecze gospodarcze. Z tych 34 budynków tylko 9 odbudowano i 3 są w remoncie. Natomiast 22 budynki uzdrowiska czekają od 11 lat na odbudowę. Według obliczeń, nakłady inwestycyjne w sumie 35 mln złotych umożliwiłyby rocznie 20 tys. kuracjuszy i wznowienie ko- rzystania z uzdrowiska.

I to nie tylko z Polski. A my śle, że dewizy to rzecz dobra i pożyteczna.

Poza tym Kołobrzeg, to port rybacki. Odbudowa niezbędnych urządzeń przetwórczych, domów mieszkalnych itp. przy czyniłaby się do gospodarczego ożywienia tego najstarszego portu Gdańsku naszego kraju.

W tej sprawie, podobnie zresztą jak i w innych już przeze mnie poruszonych, brak ze strony naszych władz centralnych jakiegokolwiek stanowiska. A przecież problem odbudowy Kołobrzegu winien być traktowany jako problem ogólnonarodowy. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby wielkie dobra materialne, tkwiące tutaj marnowały się jeszcze przez drugie dziesięć lat.

Zebrania, posiedzenia, konferencje...

nad problemem aktywizacji gospodarczej województwa trwają już ładnych parę lat. Pomimo wielkich trudności, ja

kie napotyka na tej drodze nasze młode województwo, Prezydium Woj. RN i Komitet Wojewódzki partii prowadzą i prowadzić będą uporczywą walkę o osiągnięcie tego niezbędnego dla nas minimum. Nie zrażają ich: ani bezradne rozkładanie rąk w PKPG, ani też zgryźliwe uwagi ministra Wanga — w czasie konferencji w dniu 3 września br. — że on się nie da zastraszyć. Co prawda nikt nie myśli straszyc ministrów. Ale też nie możemy się już dłużej godzić na traktowanie województwa koszalińskiego po macoszemu. Dlatego społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej aprobuje w całej pełni głos przedstawicieli naszej władzy terenowej. Chodzi przecież o rozwój gospodarczy i kulturalny naszego województwa, o jego perspektywy, o przyszłość dla jego mieszkańców, jednym słowem — o nasze życie.

WACŁAW NOWAK

Reprezentacja Koszalina na mistrzostwa województwa w lekkoatletyce młodzików

Sekcja LA MKKF w Koszalinie powołała następujących zawodników w skład reprezentacji miasta na mistrzostwa lekkoatletyczne młodzików w dniu 16 bm.

Dziewczęta: L. Smirnowa, J. Mazurek, J. Zander, I. Semenowicz, W. Skarbek, A. Guzełak, J. Oniszczuk, H. Babiak, R. Długosz, I. Majer, B. Woronowicz, H. Białopiotrowicz, B. Cukowska, T. Fijałkowska, H. Woronowicz, B. Kaczmarek, A. Olszak, Z. Makarewicz, D. Swiniarska, A. Faryno, K. Siewościeja-now, A. Słowik, G. Chorościan.

Chłopcy: B. Jabłonowski,

Strzelcy LPZ walczyli o puchar ZG LPZ

Strzelcy LPZ naszego województwa walczyli 8 i 9 września w Białogardzie o puchar prezydium ZG LPZ. Startowało 120 zawodników, w tym 42 kobiety. Na zawodach uzyskano szereg niezłych wyników. Strzelcy zdobyli jedną I klasę sportową, 45 — drugich, 65 — trzecich i 10 — młodzieżowych. Pobity został również rekord województwa w konkurencji kbks-8. Posiadaczem jego został Niebieszczański ze Złotowa uzyskując 355 pkt. Drużynowo pierwsze miejsce zajęli strzelcy Białogardu.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

BOKS

Zestawienie par w III lidze bokserskiej: Gopłania Inowrocław — LZS Tczew, Kolejarz Słupsk — Stal Grudziądz, Turbina Elbląg — Sparta Koszalin.

Pięściarze słupek mają ułatwione zadanie walcząc na swym terenie z outsiderem grupy — Stalą Grudziądz. Odniesienie zwycięstwa leży w ich możliwościach.

Trudną przeprawę będzie miała w Elblągu Sparta Koszalin. Bokserzy nasi nie stoją jednak na straconej pozycji. Zainkasowanie obu punktów wymagać będzie od nich dużego wysiłku.

PIŁKA NOŻNA

W klasie A na czoło spotkań wysuwa się spotkanie w Białogardzie między miejscowym Kolejarzem a Regą Świdwin (sędzia Sikorski) o-

raz mecz: Budowlani Czuchów — Bałtyk Koszalin (Warglin). Pozostałe mecze nie będą miały już tego ciężaru gatunkowego. Wystąpią w nich: w Bytowie: Sparta — Włókniarz Zieleniec (Kilmas), w Karlinie: LZS — Darzbór Szczecinek (Samborski). Mecz Gwardia Koszalin — Polonia Sławno przelożony został na inny termin.

Klasa B — grupa „Północ”: Barka Kołobrzeg — Gwardia Darłowo (Kowalczyk), Kolejarz Ustka — Gwardia Koszalin (Wysocki), LZS Grapice — Orzeł Sławonów (Bał), Sparta Koszalin — Stal Słupsk, Start Słupsk — Kolejarz Darłowo (Bogusiewicz).

Grupa „Południe”: Start Jastrowie — Start Krajenka (Kanecki), LZS Barwice — Start Miastko (Wróblewski), LZS Złotów — Włókniarz Okonek (Drozdowicz), LZS Czaplinek — Sparta Połczyn (Kubera), Gwardia Wałcz — Darzbór Szczecinek (Ostrysz), Budowlani Zieleniec — Sparta Złotów (Gierka).

KOSZ

Koszalin, sala zasadniczej szkoły metalowej, półfinały mistrzostw Polski juniorów.

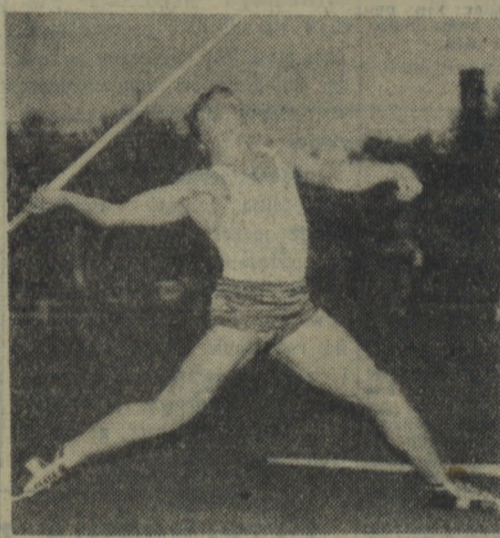
W meczu, w pierwszym dniu zawodów odbyły się tylko dwa spotkania: Gwardia Porań (32:11), a Gwardia Gdańsk zwyciężyła Zryw Szczecin 69:48 (50:24).

Na skutek nieprzybycia drużyny z Zielonej Góry turniej zostanie zakończony w sobotę.

SIATKÓWKA

Kołobrzeg, godz. 16. Mistrzostwa powiatowe LZS w siatkówce mężczyzn.

POLSKA — FRANCJA



Polak oszczepnik — Kopyto — z każdym startem na zawodach czy nie zadziwiająco postępy. Staże się on groźnym rywalem mistrza świata — Sidiy, oszczepnika norweskiego — Danielse-na, Maqueta (Francja) i innych. Na zawodach lekkoatletycznych Polska — Francja zajął on pierwsze miejsce wynikiem 41,12 m. Na zdjęciu: Kopyto w akcji.

Advertisement for 'CZERWONY SOKÓŁ' (Red Eagle) brandy. It features the brand name in large stylized letters, a logo of an eagle, and a detailed story in Polish. The story is set in Lipagóra and involves a man named Bogusław who is a hunter and a drinker. He is described as a 'wild man' who has been drinking 'Red Eagle' brandy for a long time. The text is written in a colloquial, slightly humorous style. At the bottom, there is a small illustration of a man and a dog.

## Kierunek - decentralizacja

**D**ECENTRALIZACJA kierowania naszą kulturą trwa od dłuższego czasu. Rady narodowe już od kilku lat są gospodarzem całej sieci bibliotek publicznych, świetlic gromadzkich i powiatowych domów kultury. Podobnie jest z ogniskami społecznymi i państwowymi, podstawowymi i średnimi szkołami artystycznymi, liceami kulturalno-oświatowymi i bibliotecznymi. Od stycznia br. przeszły pod nadzór rad narodowych prawie wszystkie subwencjonowane (tj. nieupństwowione) teatry, zespoły pieśni i tańca oraz orkiestry. Większość z nich przyjęła to z zadowoleniem, gdyż na ogół prezydium WRN otoczyły je wydatniejszą pomocą, niż to miało miejsce poprzednio. Pomoc ta dotyczy finansów, mieszkań — i może najważniejsze — zbliżenia do miejscowego społeczeństwa. Zdecentralizowanie wystaw artystycznych znacznie obniżyło ich koszty oraz pozwoliło na szersze dotarcie z nimi do powiatów. Zwiększyła się więc ilość wystaw, jak również wzbogaciła się ich tematyka i ożywiły dyskusje artystyczne w mniejszych środowiskach.

W związku z dalszą decentralizacją działalności kulturalnej w terenie nasuwa się kilka uwag. Pomoc Ministerstwa Kultury i Sztuki dla wojewódzkich rad narodowych pozwoli, niewątpliwie, zwiększyć ilość imprez kulturalnych i podnieść ich poziom, pozwoli na szersze rozwinięcie działalności kulturalno-oświatowej. Rzecz jasna, że należy dążyć do tego, aby jak najpełniej decydowały w tym zakresie poszczególne prezydiuma rad narodowych, znające specy-

fikę swego województwa, jego realne możliwości i aktualne potrzeby. Przy tym inaczej na pewno będzie wyglądał ten zarząd w województwie krakowskim, inaczej w kieleckim czy białostockim, a jeszcze inaczej w Warszawie, czy Łodzi — dużych ośrodkach kulturalnych. Sam Kraków jest ogromnym problemem (niezależnie od wo-

jeńskich instruktorów i opiekunów).

Jeśli chodzi o teatry, muzea, orkiestry, przedsiębiorstwa imprez estradowych — to główną sprawą jest podniesienie odpowiedzialności za wyniki artystyczne i za to, aby każdy grosz był jak najbardziej celowo użyty, aby zmniejszała się dopłata skarbu państwa. A więc nie administrowanie

społecznym z wyboru pozwoli na prowadzenie trzech działów pracy: zajęć świetlicowych, biblioteki z czytelnią i kina.

Przekazanie wielu kompetencji władz centralnych województwom da pozytywne wyniki tylko wtedy, gdy w parze z tym pójdzie przekazanie niektórych kompetencji rad wojewódzkich — miejskim i powiatowym radom narodowym.

Rozszerzenia uprawnień i przyznania większych środków finansowych domagają się rady narodowe małych miasteczek i gromad. Pozwoli to znacznie rozszerzyć ich działalność przez wykorzystanie inicjatywy społecznej. Zwiększenie ich kompetencji pozwoli urealnić czynny społeczny w zakresie budownictwa kulturalnego, przyczyniając się do wzrostu ich odpowiedzialności za rozwój życia kulturalnego terenu. Dlatego obecnie zasadniczą sprawą jest pełna aktywizacja komisji kultury rad narodowych i ich czynny udział w inicjowaniu i kontroli działalności kulturalnej.

Ścisły kontakt komisji z wojewódzkimi radami kultury tam gdzie one istnieją, a tam gdzie ich nie ma — z działaczami kulturalnymi, artystami, pedagogami pozwoli jej na zbliżenie się do wielu szczegółowych problemów kulturalnych w województwie i wielu bolączek tego środowiska, ułatwi udzielanie pomocy w konkretnych sprawach.

### STANISŁAW PIOTROWSKI wiceminister kultury i sztuki

jeńskich placówkami przez instancje wojewódzkie, a pomoc w usuwaniu wielu kłopotów dnia codziennego.

**D**ECENTRALIZACJA i usprawnienie działalności kulturalnej w terenie i przewidywane powołanie wojewódzkich zarządów instytucji kulturalnych powinno iść w parze z walką o potaniecie ogólnej administracji, ze zmniejszeniem liczby urzędników zajmujących się kierowaniem kulturą. Możliwe to będzie, gdy znów się uaktywni liczny zastęp działaczy kulturalno-oświatowych, ostatnio często pomijanych w pracy społecznej. Praca przyszłych zarządów powinna iść w kierunku koordynacji i współpracy z zainteresowanymi organizacjami społecznymi, instytucjami i placówkami, nie zaś — rozbudowy własnego aparatu.

Wydaje się, że jedną ze słabych stron dotychczasowej działalności kulturalnej było zbyt wielkie rozproszenie organizacyjnego, rozproszenie środków, często przypadkowe ich wydatkowanie oraz brak dostatecznej koordynacji. Rady narodowe nie koordynowały całokształtu działalności kulturalno-oświatowej, m. in. z braku kompetencji. Sprawa ta jest szczególnie nie doniosła dla masowego ruchu kulturalno-oświatowego. Zresztą na wsł poważnie ruszyła już ona z miejsc. Działają już komisje koordynacyjne, skła dające się z przedstawicieli rad narodowych, organizacji społecznych — ZSCh, ZMP, związków zawodowych itd. Obecna dyskusja w miastach pozwala przypuszczać, że i tu w najbliższym czasie nastąpi pozytywny rozwój — ujednolicenie polityki kulturalnej do mów kultury, klubów, bibliotek, ruchu amatorskiego. Społączenie na to zagadnienie od strony województwa, aktywów i działaczy kulturalnych może poważnie przyczynić się do ożywienia całego życia kulturalnego kraju.

Zarządy wojewódzkie powinny obejmować swą działalnością całokształt zagadnień kulturalnych województwa, łącznie z kinami. Sprawa ta jest szczególnie drażliwa na terenie wiejskim, gdzie kina — jak zresztą wszędzie — nie podlegają jeszcze radom narodowym. Koncepcja gromadzkiego domu kultury pod jednym zarządem

Lubomir Dmiterko

## W domku Chopina

Mimozy mnóstwo, róż dowoli  
I palm — stu krajów wdzięczne dary —  
Tu w parku, w Żelazowej Woli,  
Kędy słowicze brzmia fantary.

Ponad drzewami masz anteny,  
Zwisają z niej ku ziemi liście.  
Narodom muzykę Chopina  
Przenosi ona uroczyście.

Tu powstał geniusz niespokojny,  
Gdy radość twórcza go omota —  
Nie zdołał zmóc tęsknoty znojne  
Swoich męczeńskich dróg żywota.

I, choć się podniósł na koturny,  
On ziemi nie opuścił wcale;  
W jego sonatach i nokturnach  
Nadzieja jest na światło w dall.

W zieleni szumy wiosny płyną  
I zdaje się, że nieopodal,  
Osamotloną gdzieś ścieżyną  
Z nutami kroczy Chopin młody.

Piękniejsze jednak nad pomniki  
Liści z muzyką pokrewieństwo  
I siodko brzmiały szum osiaki  
Na cześć geniusza człowieczeństwa.

Przełożył Andrzej Cesarz

## Starego zamku historia nowożytna

**O**BRACAJĄC w reku po-  
tężny klucz, wręcony  
mi w Wydziale Kultury  
Prezydium PRN w Bytowie,  
przyglądałem się bramie, która  
za chwilę miałem przekroczyć,  
jako jeden z nielicznych  
wybrańców. Zastanawiałem  
się, dlaczego stary, doskonale  
zachowany zamek, mogący  
stać się nie lada atrakcją przy  
ciągającą turystów z całej  
Polski, jest niedostępny dla  
zwiedzających. „Niepowołany”  
wstęp surowo wzbroniony —  
groził ktoś, kto przywlecił  
si na bramie drewnianą tablicę.  
Dlaczego? Co na to wydział  
kultury? — pytały napisy  
pocynione kredą przez  
turystów. Rzeczywiście, dla-  
czego?

Odpowiedź otrzymałem nad  
spodziewanie szybko. Wkrótce  
po przekroczeniu bramy.  
Na obszernym podwórzu zam-  
kowym powitał mnie wrzask,  
jakiego stary zamek nie pamie-  
ła chyba od czasu turniejów  
rycerskich. Po krzyżankach,  
salach i murach szalała  
bawiac się w rycerzy groma-  
da chłopaków, fruwały kamie-  
nie i deski.

— Skąd jesteście, chłopcy,

co tu robicie? — zatrzymałem  
jakiegoś 10-letniego rycerza, za-  
przelatującego obok mnie z  
wojennym rykiem.

— My? Kolonia ze Śląska,  
z Chorzowa. Zamek nareszcie  
zdobylismy. Cały czas był  
zamknięty.

Dopiero po przekupieniu go  
cukierkami dowiedziałem się,  
że zdobyć poległo na wyrwa-  
niu deski z okna, przez  
które wlała cała młoda kom-  
pania.

— Panie, a nie ma pan la-  
tarki? Tu są lochy, chcemy je  
zwiedzić, a nie mamy świa-  
tła.

Z trudem wielkim wyper-  
swadowałem swoim nowym  
znajomym chęć skrócenia no-  
gi w jakiejś starej piwnicy  
zamkowej. Zaczęliśmy za to  
zwiedzać zamek. Chłopcy byli  
doskonałymi przewodnikami,  
znającymi dosłownie każdą  
dziurę. Przechodziliśmy tak  
sala za salą, wychylaliśmy się  
z blanku i strzelnic.

Oglądałem powyrwane okna,  
połamane drzwi, powybi-  
lane szyby. Widziałem śmieci  
i ruiny. Finał 10-letniej nowo-  
żytniej historii starego zam-  
ku. Zrozumiałem, dlaczego za-  
mek jest zamknięty. Wstyd  
pokazywać ludziom ruiny.

Dlaczego zamek zniszczono?  
Dlaczego nikt się nim nie in-  
teresuje? Dlaczego się go nie  
remontuje? W długich rozmow-  
ach zbierałem powojenną hi-  
storie zamku, który mógłby  
stać się perłą turystyczna naszego  
województwa, a stał się  
ruina, której niewiele brakuje  
do podzielenia losu wielu  
innych zabytków naszej ar-  
chitektury.

Zamek bytowski był niegdyś  
zagoszodarowany, wyposażony  
w kompletne urządzenie z  
centralnym ogrzewaniem  
włącznie. W 1945 roku  
był on zdany do natychmiast-  
owego użytku. Można było  
urządzić w nim szkołę lub  
pomieścić blura jakiejś insty-  
tucji. Nie zrobiono tego. Na-  
tomiasz znaleźli się oniekuno-  
wie, którzy wyszabrowali ur-  
ządzenia, nowyrwali instalacje  
świetlne. Dzisiaj zamek  
wygląda wewnątrz jak obraz  
nędzy i rozpacz. Lata braku  
opieki nad zabytkiem dają

o sobie znać na każdym kro-  
ku.

W okresie tym nikt nie  
chciał przyjąć zamku pod  
swoją opiekę. Nie mamy pie-  
niędzy na remont — odzyska-  
wały się po kolei wszystkie  
instytucje, którym propono-  
wano urządzenie w zamku  
biur. Miały za to pieniądze  
na przebudowę domów miesz-  
kalnych na urzędy, co do  
dzisiaj odczuwa cierpiący na  
brak mieszkań Bytów. Obec-  
nie na remont i doprowa-  
dzenie zamku do stanu uży-  
walności — jak mi oświadcza  
no w Wydziale Kultury Pre-  
zydium PRN — potrzeba oko-  
ło 4 milionów złotych. Skąd  
je wziąć? Prezydium PRN  
rozporządza zaledwie 100 000  
zł. Wystarczy to ledwo na do-  
prowadzenie do porządku  
zniszczonego dachu. A reszta?

Nikt nie potrafił odpowie-  
dziec na to pytanie. Po dłu-  
gich targach i namysłach, w  
myśl uchwały Prezydium  
Rządu, która nota bene po-  
stawiła władze wojewódzkie  
przed faktem dokonany, za-  
przez faktem przyklasnęły tej  
decyzji. Przynajmniej zamek  
nie będzie niszczał. Czy jed-  
nak radość ta jest usprawie-  
dliviona? Mam co do tego  
obawy.

PZZ-ty, jak oświadczył mi  
dyrektor tych zakładów, na  
remont zamku przeznaczony  
niepełna pół miliona zło-  
tych. Za pieniądze te mają  
być wyremontowane sale na  
parterze, w których urzędo-  
ny zostanie magazyn na 2 000  
ton zboża. Pozostała część  
zamku, dwa piętra z wielką  
ilością pokoi i sal zostanie  
w dalszym ciągu pusta i be-  
dzie nadal ulegać niszcze-  
niu. PZZ na pozostałą część  
zamku nie reflektują. Czy,  
więc radość nie jest przed-  
wczesna? Obawiam się, że  
tak.

W Bytowie rozmawiałem z  
miejscowymi działaczami o  
losach zamku po wojnie.  
Wszyscy z oburze opo-  
wiadali o jego niszczeniu.  
Niemniej jednak, każdy

(Dokończenie na str. 3)

**Dziś**  
WGŁOSIE TYGODNIA

Str. 2 — Kolo-  
brzeg — dawna Wie-  
liczka Polski — Al-  
fred Wlepolowski;

Malarz martyrolo-  
gii Polski — J. Koz-  
łowski;

Str. 3 — Wkrze-  
śmy dobre tradycje  
— Z. Stankiewicz;

Książka polska w  
Związku Radziec-  
kim — J. F. Char-  
nicki.

## Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej



Widok na Kreml w nocy

# Kołobrzeg—dawna Wieliczka Polski

Zdawaloby się, że nazwa Kołobrzeg pochodzi od położenia miejscowości — koło brzegu. Niektórzy językoznawcy twierdzą, że jest inaczej. Z racji zainteresowań naukowych uprawianych zawodowo kochają oni rozmaite łamańce językowe. Dowodzą więc, że dzisiejsza nazwa Kołobrzeg wywodzi się z innej treści: mianowicie — od słonego brzegu. Dawni Słowianie mieli oznaczać sól wyrazem hol albo hal. (Stąd np. nazwa Halicz, od słonych źródeł). Dawny Hol czy Halbreg przemienił się z czasem w Kołobrzeg (podobnie jak Halusz — w Kalusz). W rzeczy samej najdawniejszy Kołobrzeg leżał dość daleko od brzegu morskiego — na terenie dzisiejszego PGR Budzistowo. Grupa naszych archeologów wydobywa tam obecnie spod ziemi zwały najdawniejszego grodu. Według kroniki Galla w r. 1107 z tego to właśnie grodu kołobrzeżanie wyszli w pokorze i przyrzekli Bolesławowi Krzywoustemu wierność i wykonanie służb, a nieznanym nam z imienia księżę złożył mu hołd.

JUZ wtenczas miasto odznaczało się bogactwem. Źródłem zamożności były tutaj solanki. Kołobrzeżanie wysyłali sól uzyskaną po odparowaniu wody słynnym w średniowieczu traktem solnym biegnącym przez Białogard, Barwice do Krainy i na Kujawy i dalej w głąb Polski, aż do Śląska. Zważmy, że w kopalni soli podkarakowskiej (Wieliczka i Bochnia), zostały uruchomione dopiero w drugiej połowie XIII w. Do tego więc czasu znaczenie Kołobrzegu dla Polski było ogromne, jako jedynego niemal źródła zaopatrzenia w artykuł pierwszej potrzeby jakim jest sól.

Jak odbywała się jej produkcja w średniowieczu? W rzeczywistości soli w Kołobrzegu zajmowało się bractwo „kucharzy soli” — fratritus salis coactorum. Jednostką produkcyjną była warzelnia ustawiona w pobliżu źródła „z zieloną, żółtą i białą wodą”, tzn. solanki. Była to zwykła gliniana buda kryta strzechą. W niej, nad paleniskiem zawieszano na hakach panew — coś w rodzaju metalowej, prostokątnej balii o wymiarach 5,5x6 łokci. Solankę czerpano wiadrami i podsycając ogień utrzymywało ją w stanie wrzenia przez

drugiej połowie XVIII w. zaczęto budować tężnie, tzn. wysokie i długie konstrukcje z chrustu. Solankę pompowano do rynny biegnącej górą, spływając powoli po gałkach pieczonki woda parowała na wletrze, tak że w zbiorniku u podstawy tężni gromadził się roztwór nasycony. Pompowanie odbywało się zrazu ręcznie, a już od pierwszego dziesięciolecia ubiegłego stulecia — przy pomocy pomp poruszanych przez koła parowe. Mimo to produkcja była nadal kosztowniejsza niż wydobywanie soli kamiennych w kopalniach, bądź też uzyskiwanie jej przez odparowywanie na słońcu wody z mórz południowych o wysokim stopniu zasolenia.

Przez szereg wieków solanka zapewniała zyski swoim właścicielom oraz zarobki „kucharzom soli”, rzemieślnikom wytwarzającym panwie, beczki, kosze, przewoźnikom drewna i soli. Toteż w herbie Kołobrzegu na pierwszym miejscu widnieją haki, na których zawieszano panwie; z kolei łabędź, który jest tu może symbolem barwy soli, a wreszcie obok nich — mitra i pastorał biskupa. To ostatnie przypisać może należy temu, że pierwotnie największe korzyści z wydobywania soli przypadły w udziale biskupom. W czasie od XI—XII w. książęta pomorscy oddawali hojnie klasztorom uprawieniami warzenia soli. Dziesięcina tzn. 1/10 wydobywania przypadała w udziale biskupom w Kamieniu. Z czasem kiedy coraz więcej chciwych rąk wyciągało się tu po panowanie nad bogatym miastem, kołobrzeżanie pozbyli się kuratel kościelnej. Mówili oni, że chcą, aby rządzili

nimi nie duchowny, a ktoś, kto „stoi jak mąż, dosłada kołobrzeżanie jak mąż, czyni wszystko inne jak mąż”.

Tradycja kołobrzeżska powiada, że kiedyś chciano zbać wnetrze ziemi, aby stwierdzić przyczynę zasolenia źródeł. Podczas kopania miały trysnąć takie masy solanki, że zagroziły miastu powodzią. Zasypano — czym prędzej dół i unieszczono napis: „Noli me tangere” — nie wolno tykać. Odtąd nikt już nie zbać wnetrza chowającego skarby. W latach dwudziestych bieżącego stulecia istniał projekt przeprowadzenia wierceń geologicznych, które miały ustalić czy nie dałoby się tu uruchomić produkcji nawozów potasowych w oparciu o podziemne zasoby minerałów. Kryzys rolny sparaliżował to zamierzenie.

Kołobrzeg do tej pory „odchorowuje” skutki wojny. Tu też przecież znajdował się słynny punkt oporu podczas przełamywania wału pomorskiego w 1945 r. przez połączone siły polsko-radzieckie. Mimo zniszczeń miasto zachowało swą krasę — zieleni, pięknej plaży i cieniowych alei nad przecinającym je dolnym biegiem Parsęty. Tutaj rozwinęła się z czasem w oparciu o solankę zdrowisko, jak w Ciechocinku, lub Inowrocławiu, tym piękniejsze, że nad morzem. Powstało tu też przemysł rolny w oparciu o żywność otoczenia rolnicze, a także i chemiczny na bazie bogactw podziemnych. Na razie Kołobrzeg czeka wciąż na swego odkrywcę, który zdejmie z niego średniowieczne zaklęcie — „noli me tangere”.

ALFRED WIELOPOLSKI



Ruiny zamku w Starým Drawsku. Wejście do części mieszkalnej. Fot. — Jan Gładkowski

## Potyczki piórem

### „Za pan brat” z absurdem

Możemy ją spotkać niemal wszędzie. Przed domem, w którym mieszkamy. Na placu, między klombami dalałi. Przy wejściu do fabryki, albo wreszcie w miejscu, gdzie zgo-

ła nie spodziewaliśmy się jej widzieć. Oszepliła nasze miasta, ulice, place i parki. Wprowadziła znużył do istniejących, powszechnie znanych i honorowanych pojęć o estetyce. O estetyce, z którą chyba nie powinniśmy się rozstawiać, a którą powinniśmy nadal rozwijać i upowszechniać. Niestety, brzyda dotarła do gór! Gór jakże często nad rozsądkiem, nad ludzką równowagą! Wzrost w tej racji postawiła, że przedstawia to zjawisko w pełnym brzmieniu. Nazywa się skromnie: wypaczona propaganda wizualna. Wizualna owszem, propagandą nie. Wizualna, bo rzuca się w oczy, daje się określić. Z propagandą zdecydowanie żadnych cech wspólnych nie posiada. Nie wiem też, czy ktokolwiek potrafił mnie przekonać i udowodnić, że zjawisko to jest w tej postaci komunikatywne do szczęścia potrzebne. Wiem natomiast i mogę w każdej chwili służyć dowodami, ile tysięcy cennych złotych zdążyliśmy już z tej racji utopić w „wizualnej propagandzie”, ile topimy obecnie, no i oczywiście ile zdołamy (opierając się na danych z lat ubiegłych i uwzględniając prawo następu) utopić w najbliższej przyszłości. A więc pierwszy argument. Wypaczona propaganda wizualna pomnaża nasze straty! Jest deficytowa, ludzkiej światła domości nie przeobraża. Po co ją stosujemy? Stosując propagandę wizualną złą i wypaczoną kroczymy ciągle „za pan brat” z absurdem. Absurdalnie ją umasowiamy budując gablotki np. o postępie polskiego szybownictwa nawet na terenie... zarodkowej stajni końskiej. Absurdalnie (i horrendalnie) szafujemy państwową gotówką, często wygo spodarowaną w trudzie i poacie przez robotnika, który raczej chciałby ją widzieć w swoim zakładowym funduszu; w nowych kwiatkach przed fabrycznym przedszkolem, w nowoczesniejszych urządzeniach natryskowych łaźni. A zdecydowanie NIE w jakichś dziwnych monstrach, z wybitymi szybami, nierazko w ogóle pustych albo napacykowanych wpływaliśmy przez słonce bohaterami. Zdecydowanie NIE w gablotkach. W pseudopropagandzie. W pseudowizualnej Propaganda wizualna zdrowa, właściwie pojmowana, nie wypaczona jest potrzebna w naszym życiu i taką zawsze będziemy u nas popierać. Na taką warto też przeznaczać setki i tysiące złotych. Po co jednak ten absurd towarzyszy z poczty, PKP, gastronomii, kin i zowsząd?... A teraz jeszcze słów parę, aby nie być pośdżonym o

JOZEF KOZŁOWSKI (Dokończenie na str. 3)

# Malarz martyrologii Polski

Szczakowa, Szczapowa, Zajczniewskiego, Nowakowskiego, Czteryńskiego, Łagowskich i innych. Na wprost stu pa granicznego stoi sam twórca obrazu. W oczach postaci, które malarz utrwalił na płótnie, rysuje się bezmierny ból i nieukojona tęsknota za ojczyzną, w imię której walczyl i cierpieli. Smutek i groza więc z tego płótna.

Wstrząsające są również inne obrazy tegoż malarza: „Za kuwanie w kajdanach”, „Pierwszy list z kraju po wielu latach”, „Wśród śnieżnej pustyń”, „Wleryni towarzyszy”, „Pan Grudziński”, „Dwa pokolenia w katordze”. Ten ostatni obraz przedstawia sędziwego powstańca splecionego uściskiem z młodym socjalistą polskim — przedstawicielem nowego pokolenia polskich rewolucjonistów, którzy w końcu lat 70-tych i w latach 80-tych ub. wieku zapchnili więzienia i katorgi syberyjskie. Obraz ten mówi, że uczestnicy walk wyzwoleniczych i powstań narodowych znaleźli godnych kontynuatorów wśród polskich socjalistów, którzy podnieśli sztandar walki o niezawisłość i wolność.

Obrazy Sochaczewskiego — to wielki pamiętnik malarzki, galeria katorżników i zesłańców, często ludzi bezmiennych, z którymi malarz stykał się na Syberii. Obrazy te mają ogromną wartość historyczną. Wśród wielu podobizn wyznawców polskich i

przez wiele lat na katordze syberyjskiej.

ŻYCIE nie oszczędziło Sochaczewskiemu tragicznych przeżyć. Artysta pochodził z Hawy (koło Łowicza) z niezamożnej rodziny żydowskiej. Jako młody chłopiec porzucił na zawsze dom rodzinny, aby wstąpić do szkoły rabinów w Warszawie.



Aleksander Sochaczewski — Dwa pokolenia w katordze.

Długo tutaj jednak miejsca nie zagrażał. Interesując go nauki świąteczne, a nie wszystkie sztuki. Rysuje i maluje od najmłodszych lat. Wreszcie w 1898 r. dzięki zamożnym mecenasom szlaki udaje mu się przestąpić próg warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

W 1861—1882 roku w Warszawie następują wielkie demonstracje patriotyczne. Młody student Szkoły Sztuk Pięknych rzuca się w walki przeciwko zleniwidzonemu despotyzmowi. Jest członkiem kół patriotycznych, bierze udział w demonstracjach, zamknięcia na polskie, przechowuje literaturę i broń. Nie udało mu się jednak związać czynnego udziału w powstaniu. W przededniu jego wybuchu zostaje aresztowany wraz z księdzem Konarskim, Henrykiem Orłowskim i Bronisławem Szwarcem, a po blisko rocznym pobyciu w więzieniu wraz z pozostałymi towarzyszami skazany na zesłanie. Dwóch pierwszych skazano, dwóch po-

stania Sochaczewski wyemigrował i osiedlił się w Monachium, gdzie nadal malował sceny syberyjskie. Oplekował się młodzieżą polską z Królestwa, która tam studiowała. Niebawem przenosi się do Wiednia. W niedzy i zapomnieniu spędza tam resztę swego życia. Utrzymuje się z pomocy, jakiej udzielało mu tamtejsze wychodźstwo polskie. Obrazów swych sprzedawać nie chciał, chociaż proponowano mu za niektóre z nich po każde sumy. W 1913 roku całą swój dorobek artystyczny bezzwrotnie przekazał Muzeum Łozińskiego i Ossolineum we Lwowie.

## Kartka ze starego kalendarza

W sierpniu 1912 roku donosił organ prasowy zachodniopomorskich socjaldemokratów — „Volkshot” — o następującym wydarzeniu mającym miejsce w powiecie słupskim.

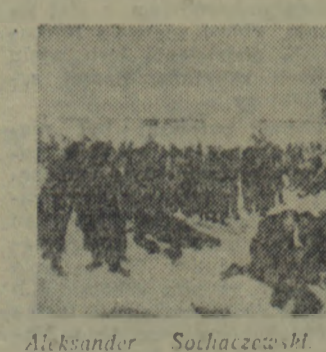
W miejscowości Objadza pracowała przy budowie kolejki wąskotorowej prowadzącej z Dominki do Ustki grupa polskich robotników przybyłych do prac sezonowych z zaboru rosyjskiego. Jeden z tych robotników posiadający artystyczne zdolności w dziedzinie malarstwa, szkicował sobie w podróży wszystkie pejzaże. Zdarzyło się, że w szkicowniku umieszczone zostały również wizerunki ohydnych ruder, które przeznaczono na zamieszkanie dla robotników polskich pracujących na sąsiednich majątkach. Nie spodobało się to obszarnikom, którzy obawiali się, by tego rodzaju do wody traktowania polskich robotników nie poszły „w świat”. Aresztowanie artysty-amarora, który nieliczne, wolne od pracy chwile poświęcał swojej pasji malarzkiej, stało się już tylko formalnością. Nie pozbawionym (w całej tej sytuacji) śmieszności był fakt, że aresztowano Polaka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz carskiej Rosji. Funki ruder i pejzaże stanowić miały dowód obciążający. Robotnik potrafił jednak udowodnić swą niewinność i po jakimś czasie zwolniono go z aresztu. Niemieckie pisma postępowe nie szczędziły kp. i przycinków sprawie tego niefortunnego pośdżenia o szpiegostwo. Dr



Aleksander Sochaczewski — Autoportret.

Rząd Ukraińskiej SRR przekazał Polsce 124 obrazy polskiego artysty-malarza Aleksandra Sochaczewskiego (1839-1923). Podczas Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obrazy te wystawione są w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy.

PARYŻ 1889. Znów Paryż 1895. Londyn 1895. Bruksela 1897. Wiedeń 1901. Lwów 1913. Wystawy obrazów malarza polskiego Aleksandra Sochaczewskiego cieszą się olbrzymim powodzeniem. Ludzie zatrzymują się przed przejmującymi grozą płótnami wstrząśnięci i wzruszeni. Powszechną uwagę zwraca obraz o ogromnych rozmiarach, zatytułowany „Pożeganie Europy”. Grupa kilkudziesięciu ludzi pędzonych na katorgę syberyjską



Aleksander Sochaczewski — Pożeganie Europy (konwój skazanych u ślupa granicznego na Sybirze).

rosyjskich Sochaczewski pozostawił również kilka szkiców przedstawiających wielkich demokratów rosyjskiego Mikołaja Czernyszewskiego, przebywającego również

# Wskrześmy dobre tradycje

## Artykuł dyskusyjny

JEDNA z najbardziej tradycyjnych działalności klasy robotniczej i jej postępowej części jest działalność oświatowa. Gdyby

ktos pokusił się o opracowanie historii towarzystw oświatowych i podobnych w Polsce, to praca taka niewątpliwie zabrałaby mu sporo czasu, a wydawnictwom również sporo papieru — tak bogata była ta działalność. Wystarczy wymienić tylko Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, czy stojącą na daleko od niego wyższym poziomie Wolną Wszechnicę Polską (ta ostatnia była zdecydowanym szermierzem wiedzy materialistycznej, że przypomnę tylko prof. Rudniańskiego, czy też postać Ludwika Krzywickiego, naukowca, wybitnego działacza oświatowego i wielu, wielu innych). Krótko po wojnie działały również tzw. uniwersytety robotnicze i cieszyły się one ogromnym powodzeniem. W Słupsku jeszcze w 1949 roku działał uniwersytet robotniczy przy Pow. Radzie Zw. Zawodowych. Tego rodzaju działalność prowadziła postępowe związki robotnicze w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych o dużej kulturze, jak: Dania, Szwecja, Belgia. Przypomnijmy sobie: Morton i Pelle, bohaterzy powieści M. A. Nexö obok swojej działalności spółdzielczej zajmują się sprawami oświatowymi i są słuchaczami takiego uniwersytetu. Jedną z form działalności Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych są właśnie uniwersytety robotnicze.

Wana do osfatnich granic po wprowadzeniu powszechnych i fikcyjnych egzaminów zlikwidowała wreszcie swą działalność. Argument jaki slyszalem z ust jednego z pracownikow Polskiego Radia: „My jesteśmy radiem a nie uniwersytetem” chyba nie wytrzyma krytyki. Właśnie Radio ma największe możliwości wykorzystania nie tylko przedwojennego, ale i swego powojennego pięknego dorobku oświatowego. Szczytnym było i słusznym choć z odrobiną przesady — że takiej działalności oświatowej jaką prowadzi Wszechnica Radiowa nie ma w żadnym innym państwie w Europie. I ten powód naszej dumy pochopnie zlikwidowaliśmy. Na leżało tylko oczyścić z burokracji tę piękną instytucję i kontynuować jej działalność. Zmarnowaliśmy olbrzymie zasoby doświadczenia, jakim nie każde państwo w Europie — i to jest chyba niezaprzeczalną prawdą — może się poszczycić. Jestem za tym, by reaktywować działalność Wszechnicy Radiowej, uprzednio odrzucający wszystko to, co w niej było złe i niepotrzebne.

Ale nie tylko o Wszechnicy Radiowej tu chodzi. Wydaje mi się, że można by wznowić działalność Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. To, co w nim było obcego klasie robotniczej, miało być już tylko wartością historyczną. Ale miało ono w swej pracy wartości nie przemijające, a w naszych czasach postulat krzewienia wiedzy wśród najszerzszych rzesz społeczeństwa niekoniecznie musi być realizowany tylko przez ministerstwa do tego powołane, odpowiednio centralne zarządy i nieruchawe Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Jestem pewien, że tego rodzaju towarzystwa oświatowe, nie zmonopolizowane w krótkim czasie zdystansowałyby to jedne towarzystwo państwowe — bo takim chyba jest TWP.

Warto, by działacze oświatowi (nie mylić ich z urzędnikami oświatowymi) naszych miast Koszalina, Słupska, Szczecinka, Białogardu, pokusili się o zorganizowanie takiej placówki w naszym województwie. Niesłychane wprost powodzenie tzw. uniwersytetów dla rodziców w Warszawie i Lublinie zdaje się potwierdzać celowość takich placówek popularizujących rzetelną wiedzę. Znajdą się ludzie, którzy bezinteresownie lub za niewielkim wynagrodzeniem wygospodarują w swoim dniu pracy godzinę, czy dwie tygodniowo na wygłoszenie wykładu w takim uniwersytecie. Znajdą się ludzie, którzy poświęcą nawet tej idei cały swój wolny od zawodowej pracy czas — zapalenców do pięknych czynów u nas nigdy nie brakowało. Pisząc te słowa chętnie służę własnymi projektami dotyczącymi organizacji tego rodzaju placówek.

Wskrześmy piękne tradycje robotniczej działalności oświatowej.

Zdzisław Stankiewicz

## Starego zamku historia nowożytna

(Dokończenie ze str. 1)

nich jakby usprawiedliwiają stan obecny przytaczał mi liczby, z których wynikało, że remontować budowli się nie opłaca. Za te same bowiem pieniądze można wybudować nowy biurowiec przy domu mieszkalnym. Ale przecież kultury i dóbr kulturalnych nie mierzy się jednak ilością złotych. Dobra te są niewymierne. Dlatego naprawdę trudno zgodzić się z takim rozumowaniem.

A może znajdują się jednak pieniądze na wyposażenie i remont zabudów? Można by w nim urządzić piękną szkołę lub bursę, pomieścić wszystkie biura i urzędy Bytowa. Może właśnie one znajdą pieniądze na remont, przez znaczą je na wspólny cel i doprowadzając zamek do porządku spełnią swą piękną społeczną ucztę. Uratują zabytek przed dewastacją i oddadzą swoje biura w domach mieszkalnych na mieszkanie.

Nie jest to oczywiście idealne wyjście z sytuacji. Było by o wiele lepiej, gdyby w zamku urządził np. muzeum kultur regionalnych lub jakiegokolwiek inne muzeum. Niestety, obecnie nie stać nas po prostu na to. I dlatego trzeba zrobić wszystko, aby cenny zabytek uratować przed całkowitą zniszczeniem, przekazując go choćby na bursę czy biura.

Włodzimierz Wodecki

## Jeziro Łebskie

### Diunami, łakami

Jeziro jest wypukłe, jak opal w pierścieniu, klejnot brązem oprawny, patyny wiekowej; złote są lotne piaski, a łaki zielone.

Trwa nieruchomo woda. Suną chmury cieniem. Wydmy, trawę porośniętą siewą chylą głowy.

I ja czolo pochylam w milczeniu, jak one.

Bo tutaj nurt dziejowy brzdami się worał.

Tutaj lud trwał opornie w nadmorskiej stolicy.

I swoją chłopską wolę — chłopską mową stawiał.

Patrzę w rozłocz szeroką Łebskiego Jeziora,

na stare strzechy Gacy, Cieminia, Izbycy,

na Klukł zagubione w błotach pleśnią rdzawych.

Serce moje przypadło do tej starej ziemi,

a myśli się za sercem na niziny kładą.

Słucham dawnych melodii — nowe widzę zorce.

I nie umiem już chodzić drogami innymi.

— Wszystkie struny mi grają pomorską balladą. —

Idę z pieśnią diunami, łakami, Pomorzem.

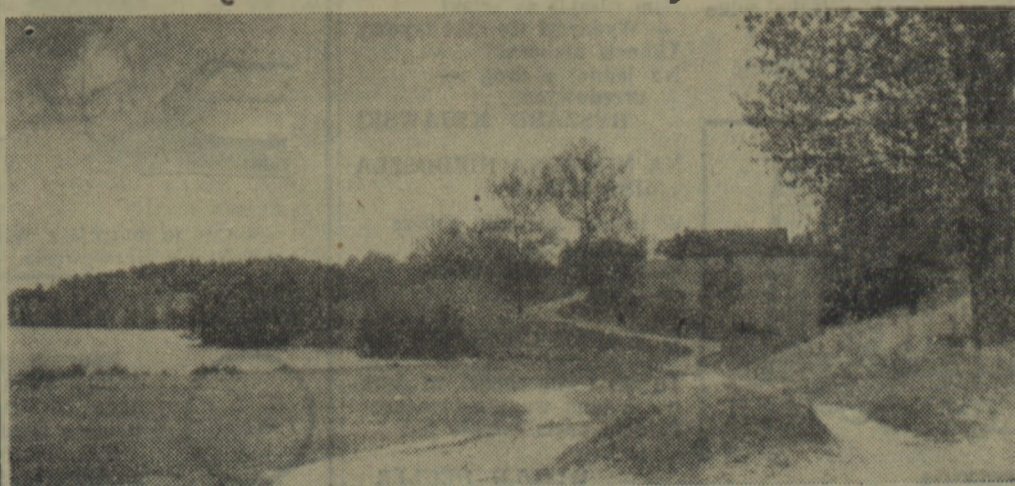
WANDA BRZESKA

## Cenne odkrycia archeologiczne

„...Następnie niszcząc wokół najbliższe okolice, ścigał dalej nieprzyjaciela, tak że nie miał wprost odwagi nocować w żadnym ze swoich grodów...” W ten sposób opisuje najazd wojsk Henryka II na krainę międzyrzecką kronikarz niemiecki Thietmar. Szczipie są z tego okresu zapiski kronikarzy, niewiele powiedziały także dotychczasowe wykopaliska. Toteż niezwykle cennym dla archeologów, a zwłaszcza dla historyków, będzie odkrycie prastarej osady na półwyspie w północno-wschodniej części jeziora w Pszczewie, pow. Międzyrzecz.

Pracownicy zarządu wodno-melioracyjnego otrzymali niedawno polecenie wybudowania na tym półwyspie szopy na sprzęt i narzędzia. Podczas wykopu natrafili na głębokości 70 cm na rzędowo wbitych słupów.

## Piękno naszej ziemi



Wieś Zerdno nad jeziorem Zerdno.

## W Trietiańskiej Galerii



Przed obrazem J. N. Kręńskiego pt. „Nieznajoma”.

## Książka polska w Związku Radzieckim

MOSKWA dużo czyta. Przed ulicznymi kioskami i wózkami z książkami stałe pełno ludzi. Ludzi zatopionych w lekturze spotyka się dosłownie wszędzie — w zatoczonym autobusie, na ławce w skwerku ulicznym, w tramwaju, w kolejce do kasy sklepowej, nawet na ruchomych schodach metra.

Moskwa czyta nie tylko po rosyjsku. Gdy zatrzymałem się w samym centrum radzieckiej stolicy kilka minut przed godziną 11-tą przed wielką księgarnią krajów demokracji ludowej, na otwarte drzwi sklepu czekała już grupka ludzi.

Rozmawiałem z kierownikiem działu polskiego księgarń przy ladzie sklepowej (sprzedawca zajęty był chwilowo w magazynie), toteż coraz to przerywają nam klientki.

— Kiedy będzie „Lalka”?

A „Quo vadis”?

— Otrzymałście już album Noakowski?

— Poproszę o „Lenina w Polsce”.

— Co macie z zakresu geologii?

— Dajcie mi „Lokomotywę” — Tuwima.

Przez osiem godzin panuje tu ponoć nieustanny ruch. Z literatury pięknej największym wzięciem cieszy się klasyka — Sienkiewicz, Prus, Mickiewicz (w ciągu stosunkowo krótkiego czasu sprzedano 50 kompletów 16-tomowego wydania jubileuszowego), Konopnicka, Orzeszkowa, Zeromski, Reymont, nawet Kraszewski i Jeź. Ze współczesnych — rekordy popularności biją Tuwim, Broniewski, Iwaszkiewicz, Łucjan i Adolf Rudnicki, obaj Brandysowie, Żuławski. Najmłodszy, rozumiejący po polsku, czytelnicy Moskwy, rozkochani są w utworach Konopnickiej, Tuwima, Erzechwy, Szeburg-Zarembiny i Porazińskiej.

W gromadce ludzi przed ladą księgarską zwraca uwagę wysoki starzec o zmęczonych, przesinietych okularami oczach i twarzy okolonej siwą brodą. Kupuje

„Prawo rzymskie na tle praw antycznych” i „Grekko-rymskie prawo w późniejszym okresie” (w języku angielskim) — dzieła profesora Uniwersytetu Warszawskiego dr Rafała Taubenzłaga. Kupujący pyta o numer czasopisma naukowego „Eos”, poświęconemu temu znakomitemu uczonemu polskiemu z okazji 50-lecia jego pracy naukowej.

— Ten starzec to znakomity naukowiec, nasz stały klient — informuje mnie później kierownik działu polskiego księgarń. — Ludzie nauki stanowią poważny odsetek naszej klienteli. Niektóre polskie prace naukowe spotykają się tu z bardzo dużym uznaniem, np. historyczne. Ale jeszcze lepszą markę mają wśród tutejszych specjalistów dzieła z zakresu językoznawstwa, np. „Gramatyka historyczna języka polskiego”, „Słownik staropolski”, „Słownik łaciny średniowiecznej”, teksty oryginalne oraz przekłady autorów starożytnych — Herodota, Liviusza, Hecatajona, nie mówiąc już o takich dziełach, jak słowniki Lindego i Karłowicza.

Radzieccy specjaliści bardzo interesują się polskimi atlasami oraz wydawnictwami z dziedziny geologii, transportu, chemii i medycyny. Ciekawe, jak pojętnymi uczniami okazali się Polacy w dziedzinie budownictwa okrętowego, Fachowcy radziecy, którzy pomagali stawiać pierwsze kroki polskiemu przemysłowi okrętowemu, obecnie poszukują polskich prac z zakresu techniki okrętowej.

— Proszę „Malarstwo europejskie w zbiorach polskich”. Te słowa slyszalem w czasie mego pobytu w księgarni kilkakrotnie. W ciągu trzech dni sprzedano aż 500 egzemplarzy tego wydawnictwa (421 jednobarwnych i 12 wielobarwnych plansz). Albumy oraz pocztówki z reprodukcjami dzieł sztuki i prace z zakresu historii sztuki stanowią chyba najbardziej „chodliwy towar” księgarń. Albumy — „Wit Stwos”, „Architektura Polska”, „Głowy Wawelskie”, „Bitwa Grunwaldzka”, „Drzwi Gnieźnińskie”, „Wśród swolich i obcych” Rodakowskiego, grafika Kulisiwiczka, plakaty Trepkowskiego, pocztówki Ulechowskiego „Stara Warszawa”, ilustracje do „Pana Tadeusza”, „Renesans w Polsce” (w jęz. niemieckim), monografia Boguckiego o Matejce, wreszcie reprodukcje Canaletta, który uwidocznili pejzaż starej Warszawy, są dosłownie rozchwytywane.

Powrót sprzedawcy z magazynu umożliwił prowadzenie dalszej rozmowy z kierownikiem polskiego działu księgarń w atmosferze znacznie spokojniejszej, w maleńkim kantorku za sklepem. Tu przez szkadzał tylko telefon. Dzwonił najwznieślijsi przyjaciele polskiej książki, stali klienci księgarń, którzy dopytują się o nowości, czekają na nadejście interesujących ich wydawnictw. Mój rozmowca ma z tym niemałe kłopoty.

W pojedynczych wypadkach samo zetknięcie się z literaturą polską jest wystarczającym bodźcem do wglębiania się w nielato dla cudzoziemca, tajniki naszej mowy. Opowiadano mi tu o profesorze-lingwistce, znającym osiem języków, którego zachęcono do przeczytania „Faraona” w oryginale. Prus tak zafascynował profesora, że opanował język polski (przy znajomości ośmiu innych jest to sprawa znacznie łatwiejsza) i jest obecnie stałym i zapalonym czytelnikiem polskich książek.

Opuszczam księgarnię, gdy w sklepie panuje wzmógłony ruch. Są to bowiem godziny przerwy obiadowej w wielu instytucjach i urzędach. Myślę o tym, ile szkody wyrządziłszy przyjaźni polsko-radzieckiej w minionych latach, gdy stosunki kulturalne a tak też gospodarcze między naszymi krajami przedstawialiśmy najczęściej w sposób bardzo jednostronny, nieprawdziwy, nieżyłowy i właściwie uwielający naszym uczuciom narodowym; gdy Związek Radziecki przedstawialiśmy tylko w roli dającego, a Polskę — w roli biorącego.

Zycie, fakty zadawały kłam tej jakże niezręcznej propagandzie. Trzeba, aby świadomość tych faktów — jak najbardziej zresztą oczywistych i naturalnych — świadomość istnienia prawdziwej, a więc dwustronnej wymiany była jak najpowszechniejsza. Jest to najlepsze podłoże dla dalszego rozkwitu jak najszerzszych uczuć przyjaźni między naszymi narodami.

Jan Feliks CHARNICKI

## Potyczki piórem

(Dokończenie ze str. 2)

golosowność. Stów parę, że ni komu po 22 Lipca niepotrzebne są we wżeńniu wszelkie „olta rzyki” propagandowe, gablotki, piansze o tematyce z tym świętem związane. Nikogo nie prze kona już znacznie mniejszego formatu malowidła reklamujące koszałnickie kawiarnie (pardon, kawiarnię). Gdzie te palmy, klubowce, marmury, szybka obsługa, estetyka, dobry smak i gust? Gdzie obywatela z KZG? Nikt nie da się przekonać do rzekomej perfekcji, akurataności, szybkości i jakości w funkcjonowaniu koszałnickich placówek łączności — jedynie na podstawie (3m x 2m) plansz rozwięzanych w hallu, a na których brakuje tylko hasła w rodzaju: „bez nas do socjalizmu ani ruż...”

Dziękujemy za taką propagandę. Chcemy mądrej i zawiesz aktualnej. W Czechosłowacji mówią o Polakach — potudniowcy. Nie wiem dlaczego, ale wiem, że dużo w tym racji. Mamy już to do siebie, że oprócz umiejętności robienia wrzawy, przy każdej okazji lub bimy też podobnie jak Włosi lub Etiopczycy przed kupnem towaru go pomacać, przed zlozeniem pewnej części ciała na przedmiot zwany krzesłem — sprawdzić wpiery czy się ono nie zalamie... Więc dlatego wolimy wpiery przekonać się nie tylko naocznie, ale przede wszystkim NAMACALNIE. Pretensji do nas ani socjalizmu mieć z tej racji nie wolno! Do natury pretensji — obywatela, którym ten felieton wejdzia za skórę!

ADAM NAŁĘCZ

# Anegdota rosyjskie

## SPRYTNA DZIEWCZYNA

Z okazji jakiegoś uroczystości, która urządziła kobiece towarzystwo dobroczynne przeprowadzono zbiórki na rzecz biednych. Piękna kweśtarka zbliżyła się z tacą w rękę do cara Aleksandra. — „To — mówi car — będzie dla twoich pięknych oczu” — i rzucił na talerz ciężki talarz złoty. Dziewczyna ukloniła się i włożyła pieniądze do torebki i jeszcze raz podała mu talerz.

— Jak to, czy jeszcze mało?

— Nie, Wasza Cesarska Mość! Ale prosilibym jeszcze o jakiś dałek i dla naszych ubogich!

## MIŁOŚNIK SZUKI

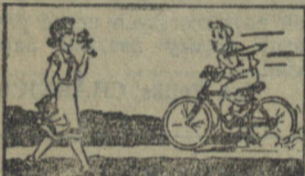
Piotrogrodzki anatom Wacław Gruber żył dla swojej nauki i wcale nie interesował się sztuką. Pewnego razu jednak przyjaciele zaciągnęli go do opery. Podczas przedstawienia Gruber cały czas tylko mruczał: „To jest bzdura! Zbyteczne marnowanie sił!”

Oczywiście nudził się piekielnie. Gdy jednak weszła na scenę balerina Adelaj Grancowa, wzbudziła w nim ogromne zainteresowanie, tak że nie odejmował lornetki od oczu. Nareszcie znalazł przedmiot zainteresowania! — myśleli jego przyjaciele.

Gdy potem tancerka przy huraganowych oklaskach schodziła ze sceny, uczoney wykrzyknął z entuzjazmem:

— To są mięśnie! Wspaniałe mięśnie! Widzicie, dla czego czegoś podobnego nigdy nie dostanę do swego prosektorium?!

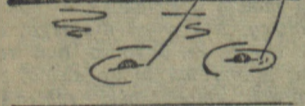
# HUMOR RADZIECKI



Pierwszy pocałunek.



## Wypili...



Zakończ!

## B. ROSE

# Wyścigi niemowląt

Gdy mnie mój przyjaciel Timothy Morgan, inaczej nazywany „major”, znowu nagabnął o pożyczkę 20 dolarów, wspominałem mu, że może otrzymać pracę: „Pewien mój stary znajomy szuka człowieka do obsługi tomboli. Początkowo pensja jest, oczywiście, mała a czas pracy długi, ale masz widoki na szybką podwyżkę”.

— A gdzie to przedsiębiorstwo znajduje się? — zapytał major.

— W Tanglewood Beach New Jersey.

Major zaczął się śmiać.

— Przypuszczam, że burmistrz nie byłby moją obecnością w tym miasteczku ucieszony. Jego niechęć do mnie datuje się od dawna i związana

jest z zajmującą historią, która jest warta 20 dolarów. Czy da się coś tutaj wypić?

Po trzech kieliszkach whisky Morgan zaczął:

— Przed dwoma laty byłem w Tanglewood i zaraz wpadł mi w oczy plakat, obwieszający wyścigi dzieci, które jeszcze nie umieją chodzić. Pierwsza nagroda — pięćdziesiąt dolarów. Postanowiłem, że i mój mały brataniec weźmie w nich udział...

— Czekaj no! — przerwałem mu. — Nigdy mi nie o tym nie mówiłeś, że masz bratanca!

— Przecież Bill nawet nie jest moim bratanem — odpowiedział Timothy — ale mógłby nim być, gdyby jego ojciec był moim bratem.

— A ile ma lat ten twój brataniec? — zapytałem.

— Aż 35 — mówi major. — Jest jednak bardzo mały na swój wiek, bo jest liliputem. Występował już nawet w cyrku. Odnalazłem go bardzo latwo i zgodził się chętnie za małą opłatą wziąć udział w tych wyścigach. Bill jest małym i miłym chłopczykiem a jednocześnie wesołym kompanem.

W niedzielę przed wyścigami trochę popadał deszcz. Na południe jednak się wyjaśniło i odepilo. Przechadzałem się z pożyczonym wózkiem, w którym w pieluszkach siedział Bill. Bez papierosa w ustach wyglądał bardzo przyjemnie, a gdy zaczął być niespokojny, dałem mu butelkę z mlekiem, zawierającą trzy czwarte whisky i jedną czwartą mleka.

Gdy doszliśmy do trawnika przed ratuszem, gdzie miały się odbywać wyścigi, zajęłem miejsce w szeregu czekających rodziców i ich leżących dzieci. Pół godziny przed wyścigami przechadzałem się między dumnymi ojcami i od czasu do czasu robiłem krytyczne uwagi o ich dzieciach.

Piętnastu uczestników „starego” na start. Na końcu dwu dziesiętometrowej długości trasy stał burmistrz z małżonką, przygotowany objąć i ucałować zwycięskie dziecko i dać mu nagrodę.

Po gwizdku dzieci rozeszły się we wszystkich kierunkach. Billi najpierw bawił się palcami, żeby wyglądać bardziej głupio. Ale gdy pierwsze dzieci miały już jedną czwartą trasy przebytej, i on zaczął leżeć. Robił to jednak bardzo wspaniale. Przebiegnął prowadząc dziecko, chwycił go za nogę i obrócił tak, że porażkowało z powrotem na start. Gdy się znowu ruszył dzieci polzały we wszystkich kierunkach i Billi bez trudu zwyciężył.

Pani burmistrzowa po przebiegnięciu linii mety natychmiast podniosła go do góry, ale przy pocałunku zauważyła zdziwienie na jej twarzy. W tym miejscu przypomniałem sobie o butelce z mlekiem i już chciałem iść po niego.

Jednak natychmiast zmieniłem zamiar i zniknąłem najkrótszą drogą z miasta.

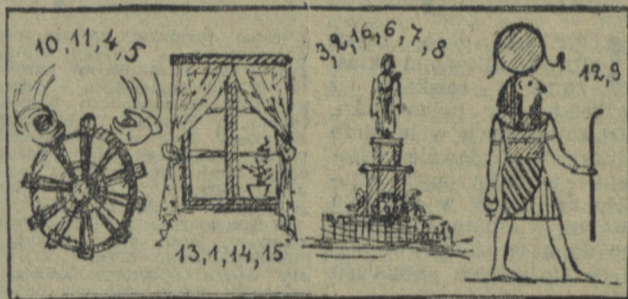
— Co cię zmusiło zmienić zamiar? — zapytałem.

Morgan westchnął.

— Pani burmistrzowa zauważyła, że Billi jest mokry od siedzenia w kałuży i postanowiła zmienić mu pieluszkę...

Przełożył: Fr. SWAR

# ROZRYWKI UMYSŁOWE REBUSOGRAF



Liczbę umieszczone przy każdym rysunku należy zastąpić literami słów odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji, a następnie w ten sposób odszukane litery napisać odpowiednio w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 16) i odczytać rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DNIA 11 SIERPNIA BR.

KRZYŻÓWKA: POZIOMO — Kostrzewa, szala, tara, atol, reka, żart, Argus, maskarada. PIONOWO — Kryterium, teza, Zola, amplituda, sroka, atlas, arak, zubr, SZALADA — tygrysy.

## SZARADA

Para RAZ-DWÓCH DWA-RAZ w lesie, W krzyku RAZ-DWA-TRZECIEJ. Małych zwierząt, PIERWSZYCH-DRUGICH, NIE BOJĄC SIĘ DZIECI.

TERMIN NADSIŁANIA ROZWIĄZAŃ: — 2 TYGODNIE. Na kopercie prosimy zaznaczyć „Rozrywki umysłowe”.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie PRZYNAJMIJEDY jednego zadania rozrywkowego wylosował:

RYSZARD MACIUKIEWICZ — Biłogard, ul. 1 Maja 5, HENRYK PIETRZAK — Słupsk, ALBIN ŻYLIŃSKI — Koszalin, ul. Zymierskiego 14, FRANCISZEK SZTYRBIŃSKI — Biłogard, ul. No wotki 23, m. 3, JOZEF MORAWSKI — Szczecinek, ul. Zaułek 1.

# Dobra informacja

Pewien wiejski chłopiec poszedł do spowiedzi i przyznał się księdzu proboszczowi, że uległ pokusie i zgrzeszył przed ciwko szóstemu przykazaniu.

— Ach, ach chłopcze — mówi zgorzony ksiądz proboszcz — a możesz mi powiedzieć z kim zgrzeszyłeś?

Młodzieniec zaczerwienił się, głowę spuścił na dół i w milczeniu kręci przecząco głową.

— W tym wypadku — mówi ksiądz — nie będę ci mógł dać rozgrzeszenia. Wymień mi nazwisko tej, z którą dopuściłeś się grzechu.

Młodzieniec dalej nie chce zdradzić współgrzesznicy.

— Rozumiem twoją wrażliwość w tej sprawie — mówi ksiądz proboszcz pojednawczo — i dlatego ci pomogę: A czy nie była to przypadkiem Maria, córka piekarza?

— Nie.

— To na pewno Ludwika?

— Nie.

— To więc córka gajowego?

— Także nie.

Zdenerwowany ksiądz proboszcz wybuchnął gniewem i odprawił młodego grzesznika bez rozgrzeszenia.

Młodzieniec po odejściu od konfesjonalu spotkał jednego ze swoich kolegów. Zapytany o wynik spowiedzi, odpowiedział:

dział: — No... rozgrzeszenia nie otrzymałem, ale mam za to trzy dobre informacje.

Przełożył Fr. SWAR



## PRZEZORNY

Nosi chorągiewkę w klapie i wiatr polityczny łapie.

## ASEKURANT

Ma biblię, talmud, koran i „Kapitał”, Lecz spytajcie go, czy któreś z nich czytał!

## O PERSONALNYCH

Trudno im zejść z linii Poufnych opinii.

## SUPER-OSTROŻNY

Wstaje zawsze z łóżka tylko lewą nogą, Bo o prawicowość posiadzić go mogą.

## TEPICIEL KRYTYKI

Poznasz go, bo wszęklełym rykłem Reaguje na krytykę...

## O PEWNYM MOWCY

Wypowiadał się tak górnolotnie, Ze uleciał z mównicy bezpowrotnie.

## PEWNEMU PISARZOWI

Gdy chęsz wypłynąć na szersze wody Odleć z utworów cysternę wody.

## O PECHOWYCH TURYSTACH

Nim ruszyli na szlaki — Wydarzył się fakt typowy, Utknęli nieboraki Na jednej z dróg — urzędowych.

## RYSZARD KUJAWSKI

## NA NIEJEDNĄ NIEDOSZŁA „MISS SOPOT”

W lustrze sprawdź dobrze każdy rys, bo nie umywasz się do „miss”!

## O WADZE CHARAKTERU

Tu nie o kila chodzi, ni deka, ale o inną wagę człowieka: kobieta pusta zwykle jest lekka...

WITOLD DEGLER

# Z Drzazgą w terenie

Rybacki PPHU „Korab” w Uście długo czekał na zakończenie robót przy budowie nowego bloku mieszkalnego. Dzień 22. VII. br. był dla nich właśnie tym szczęśliwym dnem. Niestety, radość ich była krótkotrwała. Pierwszy deszcz i podmuch wiatru, a szczególnie brakorobstwo ZBW Nr 24 w Gdyni zakłóciły im atmosferę szczęścia domowego. Obecnie mieszkańcy II piętra mogą uprawiać w swoich mieszkaniach różnego rodzaju sporty wodne, ałowiem wody, przedostającej się do wnętrza przez przeciekający dach, mają pod dostatkiem.

Wg korespondencji W. Kacprzaka



Tatusiu, popatrz jak rybka bierze!

W Synlewie (pow. Wałcz) istnieje przychodnia lekarska, z której korzystają mieszkańcy okolicznych gromad i pracownicy PGR-ów. Jednak po potrzebne lekarstwa trzeba jechać aż do Wałcza, ponieważ na drzewach apteki w Synlewie już od trzech miesięcy umieszczona jest ledwie czytelną karteczka: „Apteka czasowo nieczynna”.

Wg korespondencji Bronisława Lewickiego

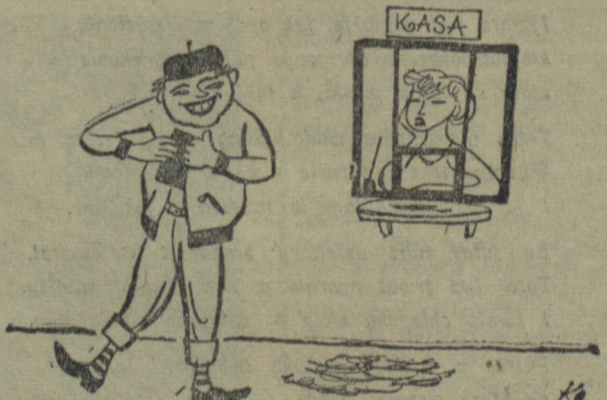


— Panie doktorze, dlaczego teraz po te lekarstwa trzeba ganiać aż 26 km?

— Bo Koszalińskie Przedsiębiorstwo Aptek dba o włość miasta ze wsią.

Pracownicy zespołu PGR w Kaliszu Pomorskim domagali się aparatu filmowego, który został im wreszcie przydzielony przez Zjednoczenie PGR w Polczynie-Zdroju. Niestety, dyrekcja PGR w Kaliszu Pomorskim (przez okres 8 miesięcy) nie umożliwiła swoim pracownikom obejrzenia ani jednego filmu... chociaż zaangażowanemu kłopotliwemu operatorowi ob. Warchołowi wypłacono do chwili obecnej sumę 4 800 zł.

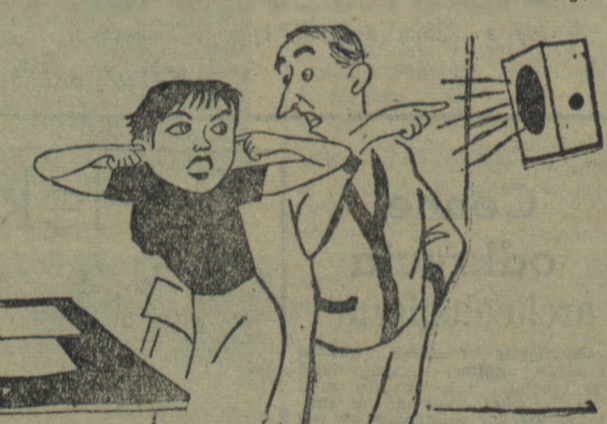
Wg korespondencji Władysława Czecha



— Jeszcze tylko taką jedną posadkę, a można żyć i nie umierać...

Radłowiec w Kępicach (powiat Mławski) jest przeważnie zepsuty. Jednak to nie psuje humoru jego słuchaczom. Gorzej, gdy jest czynny. Wówczas można w nim usłyszeć jak... czeski apatek kłóci się z niemieckim, albo angielski z francuskim...

Wg korespondencji Zabińskiego



— Czy to audycja z Wieży Babel?

— Nie, z Nerwowęzła.

## UWAGA!

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie” otrzymuje czytelnik z Kępic — ob. Zabiński. P.S. Autora notatki prosimy o podanie dokładnego adresu.